Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
głoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	rocz
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub ego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

Rozpoczynając **V rok istnienia**, wychodzić będzie w roku 1910 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

DZIENNIK KIJOWSKI“ wprowadza w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostaną zapełnione, telegramy własne zostaną pomnożone i w roku 1910 „**Dziennik Kijowski**“ posiadać będzie **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych „**Dziennik Kijowski**“ będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródka, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników „**Dziennika Kijowskiego**“ korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać wiadomości będą korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej artystycznej. Drukować będzie w dalszym ciągu **powieść** znakomitego pisarza naszego, **Henryka Sienkiewicza**, p. t.

WIRY

(której początek prenumeratorzy nasi będą mogli otrzymywać za dopłatą 1 rb.).

Po ukończeniu „Wirów“ rozpocznie „**Dziennik Kijowski**“ druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego p. t. „ROZBITKI“**, nadto przyrzeczoną **powieść oryginalną jednego z największych w Polsce mistrzów pióra.**

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij.“ w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści pierwszorz. autorów.**

Rozszerzając **dział naukowy** „Dziennik Kijowski“ zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych**: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńkiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października“).

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski“ w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej „**Dziennik Kijowski**“ postawiony zostanie na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i **w roku 1910 drukowany będzie na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego**, co da możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługiwać będzie prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera**:

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. — Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo „**Scena i Sztuka**“ jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Wobec tych wszystkich reform i ulepszeń, pociągających za sobą znaczne zwiększenie kosztów, **prenumerata „Dziennika Kijowskiego“ wynosić będzie od 1 stycznia 1910 roku:** Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** kop.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystać z nich będą i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzystać będzie z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto—ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów miejscowych listę Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, uwalniającą od życzeń świątecznych i powinszowań noworocznych.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

W NOC NADZIEI.

—o—

Noc ciszy, skupienia, noc nadziei...

W jedną bodaj noc, raz do roku, w tę noc wigilijną, wolno skołatanej, codziennym znojem przytłoczonej ludzkości, na chwilę oderwać się od ziemi i zbolałe oczy wznieść ku niebu, ku gwieździe, która królów do marnej prowadziła stajenki.

I wolno choć na chwilę w życiowej gonitwie zaczerpnąć tchu i nadziei.

Nadziei—owej jakoby radości naiwnych.

W noc wigilijną, gdy wśród ciszy zimowej i migotania gwiaździstych zaświatów i śnieżnego blasku zmartwiałej ziemskiej skorupy myśl ulata w nieuchwytną wiecznego Cudu krainę, w taką noc tęsknego oczekiwania odżywa w nas świadomość tych wszystkich złud realnych, któremi chłodny, ziemski rozsądek opętać się stara gorące, niespokojne serca.

W noc wigilijną dusza ludzka czuje, że kłamstwem są te codzienne prawdy, jakiemi pospolity rozum od tylu wieków karmi tłumy: że siła jest w pięści i liczbie, że na ziemi niema sprawiedliwości; że miecz na szali położony zagładę pokonanym wieści; że lekkomyślnością jest nie tracić nadziei...

I w oczekiwaniu cudu, co wończas maluczkich, ale silnych duchem wywyższył i świat im oddał, wzrok ku Gwieździe wzniesiony blask młodości odzyskuje i krzepi się serce wielką, zbawczą otuchą...

Po przez światy, do wszystkich ludzi co czucia i światła się nie pozbyli, płynie w mroźną noc grudniową nieśmiertelne *Słowo*, co każe żyć wszystkim, którzy życia pragną, co przez trudy i męki prowadzi ku odrodzeniu, co zwycięstwo ducha głosi.

Zwycięstwo ducha nie tam — gdzieś, w świecie nieznanym, w atmosferze bez końca, miriadami gwiazd rozmaitych zasianej — ale tu, na naszej marnej ziemi, na naszym, ludzkim świecie...

Bo wszak na ziemi zwyciężyła idea, która się w noc wigilijną ciałem stała...

I ciągle, i zawsze ona zwyciężać będzie...

Spokój spływa na duszę i jakieś wielkie radosne ukojenie, gdy, Betleemską wspominając gwiazdę, pojmiemy, że tak jest w istocie, że my tu już cząstkę przeżywamy nieśmiertelności, że nami rządzą te same, wieczne prawdy i idee, które moc mają nad wszechświatem...

Więc wolno nam wierzyć, że wśród nas i dla nas zwycięży *Słowo*, że ci, którzy wierzą i którzy nie tracą nadziei, żyć będą. A stanie się to wtedy, gdy *Słowo* w *Czyn* się zamieni.

W noc wigilijną, w noc tęsknego oczekiwania, oby prawda ta każdemu jasną się stała! I oby przyszedł ten czas, kiedy na naszej biednej ziemi, kiedy w Polsce całej, nietylko raz na rok, w zimną noc grudniową, zaświta iskierka nadziei, niby westchnienie do gwiazdy nieuchwytnej, dalekiej...

Oby przyszedł ten czas, a rychło, kiedy nadzieja w sercach naszych tętnić będzie i huczeć, i pchać nas wszystkich, jednakowo wierzących, jednakowo duchem silnych, do czynu owocnego, twórczego, zwycięskiego.

To jest wigilijne życzenie.

W noc wigilijną!

Powie Chrystus, Pan nasz miłosierny:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.

Między ludzi pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.

Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę — słuchajże: Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.

Aniołowie na skrzypkach zagrali:
Idą przodem z muzyką a pieniem,
Wielceć radzi, że Chrystus opłatkiem
Między ludzkiem zasiędzie stworzeniem.

Przyszli w kraje bogate i plenne:
Snać nad wami rozwarły się nieba;
Wszystko macie—Król światów zawoła,
Tylko jeszcze miłości wam trzeba.

Przepłynęli i rzeki, i morza,
Dumni mędrce zabiegli im drogę;
Nad przepaścią stoicie — rzekł Chrystus —
Jedną wiarą ocalić was mogę.

Nie poskąpił miłości i wiary —
Aniołowie zagrali radośnie:
Plon obfity dla nieba — śpiewają —
Z Twoich darów, o Panie, wyrośnie.

Zeszli w ziemię od losów przeklętą —
Podścieliły się szare sukmany
Pod ich stopy: ni króla, ni władcę
Widzim w Tobie, Nasz Jezu Kochany!

Na te oczy, od łez już oślepłe,
Tylko Bożą widzimy Dziecinę:
Nie żądamy już więcej niczego,
Zbaw nas grzechu i przebacz nam winę.

Zmilkły skrzypki i pieśni aniołów
Z Chrystusowych źrenic łza się leje:
Czem opłacę wasz ból i pokorę?
Dam wam świętą i zbawczą nadzieję...

Jan Kasprowicz.

Gwiazda Betleemska.

Legenda ludowa.

—o—

Prześliczne dziś niebo — iskrzące się w nocy gwiazd miliardem — za czasów żydowskich było zupełnie ciemne. Gwiazdy się wówczas dopiero nalewały, nie świeciły nad ziemią, ale tylko nad rajem, gdyż nie było jeszcze Tego, który miał zbawić ludzkość i zapalić te światła na stropie niebieskim. Ludzie wówczas wiedzieli o nich tyle, co przez sen. W nocy gwiazdy nie wskazywały im drogi, a jeżeli Bóg chciał jakiego człowieka prowadzić po Swej woli, natenczas zapalał mu ognie po obłokach. Za czasów żydów tak było, że nawet dusze zmarłych leciały przez ciemności do góry i tam się błąkały, oczekując odkupienia. Nie było gwiazd, któreby wskazywały im drogę do raju, nie było drogi mlecznej, gościńca wiodącego do nieba. Do ludzi umierających w łasce przychodził wysłany przez Stwórcę Anioł z pochodnią, aby ich dusze przeprowadzić przez noce przed tron Najwyższego. Z ziemi widziano wówczas ognie okrągłe, jak i rozumiano, że to wozy ogniste, na których odjeżdżają dusze przed bramę niebieską.

Gdy zbliżała się chwila przyjścia na świat Zbawiciela, Bóg zapalił na niebiosach gwiazdy, a zapalił ich tyle, ile ludzi było na ziemi, aby Chrystus wiedział, za ile dusz cierpi i umiera. Każdy człowiek miał swój znak na niebie i dziś, skoro się człowiek rodzi, zaraz znak taki jeden przybywa. Stąd też gwiazdy rachować to grzech i niebezpiecznie, bo można przy tej rachubie „natknąć" się na swoją, a wtedy nagłą śmiercią skończyć.

Najjaśniej wśród gwiazd wszystkich błyszczy gwiazda Chrystusowa, gwiazda Betleemska, którą Bóg zawiesił na niebie na znak przyjścia Zbawiciela. Poczęła ona świecić na Zwiastowanie, ale dla złych ludzi była ona niewidzialna. Gdy Zbawiciel na świat przyszedł, wytoczyli ją Aniołowie na niebo, gdzie cudownym zajaśniała blaskiem. Dostrzegli ją pastuszkowie i święci Trzej Królowie i poszli pokłonić się Dzieciątku Jezus.

Przez cały czas, gdy Zbawiciel nauczał na ziemi, gwiazda ta nieporównanym jaśniała blaskiem, gdy zaś za nasze grzechy zawisł na krzyżu i oddał za nas Swe życie, wówczas i gwiazda ta zagasła dla ludzi, a Aniołowie wzięli ją i unieśli do nieba, gdzie do dziś błyszczy w raju u stóp tronu, na którym króluje Najśw. Boża Rodzicielka.

Gdy się zbliży koniec świata i Chrystus będzie miał przyjść, aby odbyć sąd nad ludźmi, wówczas ta gwiazda znów zabłyśnie jasnym płomieniem na niebie i da znak lu-

dz om dobrym, iż chwila sądu się zbliża. Ludzie źli widzieć jej nie będą. Gdy Chrystus zasiądzie na tronie i sąd rozpocznie, gwiazda ta zawiśnie nad Jego głową.

Słów parę o teatrze.

Żywe słowo ludzkie z wysokości sceny na salę widzów płynące, ucieleśnione uczucia i namiętności ludzkie, życie samo, nieraz do wyższej potęgi podniesione i targające gdzieś głęboko na dnie duszy ludzkiej ukrytemi strunami, podniecona atmosfera tłumu, zebranego w skupionem oczekiwaniu, morze świateł, barwne szaty i dekoracye—wszystko to tworzy ów nieprzeparty czar wielkiego przybytku sztuki—teatru. Ile wabików—tyle potęg tajemnych, pociągających widza, zmuszających do słuchania w skupieniu, do śledzenia każdego gestu, każdego odcienia myśli i uczuć.

To też potęgę teatru uznaje świat kulturalny oddawna. Każdy ruch polityczny, każdy prąd umysłowy usiłuje teatrem owładnąć, zrobić z niego posłuszne narzędzie swych celów. I teatr służy tym celom, bo potrzebuje idei żywotnej, bo tylko w związku z ideą staje się pełnym wewnętrznej treści przybytkiem sztuki.

Pamiętą o znaczeniu teatru wielki reformator, ks. Stanisław Konarski, kiedy w 1743 r. zakłada w swej szkole *theatrum* dla swych uczniów, a w epoce Stanisławowskiej znowu staje się teatr polski potężnem narzędziem reformy i odrodzenia.

Lecz jak przezorna natura ukrywa przed swymi tworami właściwe swe cele, tają je w barwne szaty skomplikowanych nieraz pożądań i potrzeb, tak teatr musi ubarwiać stroną dekoracyjną proste i jasne myśli wystawionej sztuki.

Bo niech tylko z poza akcyi dramatycznej wychyli swą głowę *tendencya*, staje się sztuka „tendencyjnym utworem“ i wywołuje wrażenie, nieraz wprost sprzeczne z tem, które autor osięgnąć zamierzał.

Świat woli być oszukiwanym, niż słuchać morałów. Dobrze wiedział Dyogenes, co robi, kiedy, dla zebrania Ateńczyków, ogłosił, że ma latać po powietrzu. Dopiero zapomocą takiej zgoła fantastycznej zapowiedzi, pozyskał możność zgromadzenia licznego audytoryum po i—powiedzeniu mu słów prawdy.

Lecz takich ateńczyków, którzy prawdy słuchać nie lubią, można z łatwością znaleść nie tylko w starożytnej Grecyi... Teatr, który dziś zechce zaimponować swą „ideowością“, zacnością swych sztuk, będzie świecił pustkami i dziś, tak samo jak za czasów Dyogenesa.

To też smutne są losy teatru, który musi odwoływać się do cnoty swych widzów, lub powoływać się na pożyteczność celów, którym służy. Teatr taki pozyska widzów dopiero wówczas, kiedy niezależnie od „kierunku“ i celów dalszych będzie mógł zaspokoić elementarne potrzeby artystyczne przeciętnego widza, kiedy gra artystów będzie budziła w nim te wszystkie skomplikowane uczucia, jakie teatr budzić może, kiedy na scenie ujrzy on owo życie barwniejsze, bardziej interesujące, niż jego życie codzienne, kiedy teatr da mu złudzenie życia.

Uwagi te stosują się *mutatis mutandis* do każdego teatru, a więc i do naszego kijowskiego teatru polskiego. Przebył on już chwilę najniebezpieczniejszą, kiedy mógł powoływać się przeważnie na swe cele zacne, lub ściągać widzów tylko dźwiękami drogiej każdemu polakowi mowy. Każde przedstawienie potęguje jego wartość artystyczną, niezależnie od tendencyi i celu, zbliża go do tej chwili rozwoju, kiedy staje się on przybytkiem sztuki, ściągającym widza swoim własnym potężnym czarem.

Nie znaczy to, aby miał zerwać z „ideą“, która go do życia powołała i przez lata przy życiu utrzymała. Jak idea potrzebuje scenę dla swego ucieleśnienia, tak teatr garnie się do wielkiej idei, bo tylko w łączności z nią nabiera uroku tajemnego i wielkiego znaczenia.

Zapewne w tych trudnych warunkach, w jakich scena polska w Kijowie istnieje, wiele jest jeszcze do zrobienia, tembardziej, że rosną wymagania i nie zawsze liczą się z tem, co w danych warunkach technicznych osiągnąć można. Lecz kto bywał systematycznie od roku przynajmniej w Ogniwie, zwrócić musiał uwagę nie tylko na rosnącą liczbę słuchaczy, lecz i na ten nastrój coraz bardziej skupiony, w jakim widz kijowski słucha artystów.

Rozwój naszego teatru jest na dobrej drodze. Wraz z liczbą widzów rośnie zrozumienie ideowego znaczenia naszego teatru, jego doniosłości dla sprawy kulturalnej i umysłowego rozwoju, jego znaczenia, jako placówki *mowy polskiej*.

Jednocześnie stosunek widza do teatru i teatru do krytyki opierać się zaczyna na zdrowszych podstawach. Teatr nasz ma coraz mniej widzów „z łaski“, coraz więcej z prawdziwej, szczerej potrzeby. Scena zaczyna odczuwać wobec widowni swoją wartość i znaczenie, a jest to moment moralny, w życiu artysty najdonioślejszy. Bez tej świadomości nie masz chwili prawdziwego natchnienia, a praca sceniczna staje się szarem obojętnem wyrobnictwem. Ulega również zmianie i stosunek do krytyki. Ustępuje dawna podejrzliwość i chęć naginania krytyki do potrzeb reklamy. „Krytyka niezyczliwa“ przestaje być źródłem wszelkich niepowodzeń. Artyści zaczynają spokojniej traktować ocenę swej pracy, nie szukając „intryg“, przestają wierzyć, że uniesiony bezgraniczną pobłażliwością krytyk może za dotknięciem umaczanego w lukrecyi komplementów pióra napełnić widownię, z której widz wyszedł z uczuciem pustki i nudy.

Życie naszej sceny wkracza na tory normalne. Życzliwe współpracownictwo trzech czynników: sceny, widowni i pióra krytycznego staje się bliskiem urzeczywistnienia. A na tej tylko drodze może ona zapewnić sobie dalsze trwałe istnienie.

Spectator.

Z Wilna.

17-go grudnia.

Miasto już wre ruchem przedświątecznym, w magazynach i sklepach ścisk; najwięcej oblegane są sklepy żydowskie, szczególnie panie z prowincyi, przybywając po zakupy, głuche są na odezwy, w pismach pomieszczone, nawołujące do popierania własnego handlu i przemysłu. U żydów o kopiejkę taniej, a zresztą „targować się można“, co niektórym prawdziwą przyjemność sprawia — więc żydzi się bogacą, a nasi zaledwie się utrzymują.

„Dom Zbytu“, założony staraniem sekcyi ekonomicznej Koła równouprawnienia kobiet, chociaż naznacza ceny najprzystępniejsze, by obrót zwiększyć i módz przychodzić z pomocą największej liczbie kobiet pracujących, mało popieranym jest przez publiczność; żyd, wszechwładnie panujący w handlowej dzielnicy miasta, zawsze górę weźmie.

W Mińsku zamknięty już został zjazd bractw prawosławnych. „Minskoje Słowo“ jako ostatnią fanfarę, wydało gorącą odezwę, wzywającą do obrony: „Monarchy, wiary i ojczyzny“.

Zarząd gubernialny miński rozpatrywał skargę na „Tow. dobroczynności“ w Nieświeżu, które otworzyło dwie szkoły rzemieślnicze i zakomunikowało o tem gubernatorowi. Gubernator spytał okręg naukowy, czy pozwolenie wydano, a z drugiej strony policya badała kwestyę i zaświadczyła, że jest tylko jedna szkoła, raczej warsztat czy pracownia bez żadnego „nauczania“, ale ponieważ okręg odpowiedział, że pozwolenia nie wydawał, wytoczono sprawę „Dobroczynności“. W rezultacie zdecydowano, że niema powodu do zamykania Towarzystwa, upoważniono jednak władze do zamknięcia „szkoły“, aż do otrzymania pozwolenia okręgu naukowego.

W Mińsku odbył się doroczny „Bazar“, który dał „Doroczynności“ piękny dochód 10,000 rb., w Wilnie urządzony będzie taki sam w styczniu.

Wogóle zaczęła się już u nas praca pań filantropek, zdobywających środki na utrzymanie instytucyi za pomocą zabaw.

E. W.

Za Bośnię Chełmszczyzna.

Najnowsze wywody neosłowiańskie.

„Nowoje Wremia“ powraca do neoslawizmu z racyi uchwalonych przez miasto Sofię sum na urządzenie nowego zjazdu wszechsłowiańskiego.

„Z innemi uczuciami zjadą się teraz słowianie. Zdaniem organu Suworina zachwiała się dziś główna podstawa ruchu neosłowiańskiego — nietykalność granic państw słowiańskich. Zasada ta została pogwałcona przez Austryę, a równocześnie zaczęto identyfikować neoslawizm z austroslawizmem. Słusznie też w Rosyi zaczęto traktować neoslawizm z rezerwą, a kiedy zaczął on w Austryi pokazywać pazury, znikła nadzieja na urzeczywistnienie szerokich planów neosłowiańskich, między innemi banku wszechsłowiańskiego i wystawy.

„Pogwałcenie neosławiańskiej zasady w jednem miejscu ziemi słowiańskiej nie mogło przejść bez skutku w innem miejscu — pisze „Nowoje Wremia“. Działacze polscy, uznając aneksyę Bośnii i Hercegowiny za akt zupełnie słuszny i niesprzeciwiający się zasadom zjazdu praskiego, uważali za stosowne, kiedy wynikła sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny, powoływać się na te zasady, oskarżając rosyan, uczestników zjazdu, o zdradę. Zestawienie tych chorobliwych przejawów życia słowiańskiego wykazuje ścisły związek austroslawizmu z wojującym polonizmem na Wschodzie.

„Oczywiste rekompensaty dla polaków w Rosyi, jak samorząd miejski w Królestwie, projekt wprowadzenia ziemstw w polskich guberniach, prawo korzystania z rodzimego języka w sądzie, szkołach i zgromadzeniach publicznych (!?), opieka roztaczana nad polskim handlem i przemysłem, czego dowodem nietylko kwitnące Warszawa i Łódź, ale i niedawna wspaniała wystawa w Częstochowie,—wszystko to nie zmieniło stosunku polaków do rusoslawizmu, który jest odwiecznym współzawodnikiem latynoslawizmu. Obrządek katolicki, który wiąże polaków z częścią czechów, słowaków i chorwatów, zmusza ich do przenoszenia wiary ponad wszelkie dobra kulturalne, językowe i ekonomiczne (?). Ich przejęcie się marzeniem imperyalizmu zachodnio-słowiańskiego, możliwością wskrzeszenia idei jagiellońskiej, jest główną przeszkodą w postępie całego świata słowiańskiego“.

A morał, jaki tkwi w tem wszystkiem?

Istnieje niewątpliwy związek pomiędzy austroslawizmem, a „wojującym polonizmem“ na Wschodzie. Austroslawizm pozwolił na aneksyę Bośnii, wbijając nóż w serce „rusoslawizmowi“.

Więc za Bośnię — Chełmszczyzna.

Bo gdyby tego „pogwałcenia neosłowiańskiej zasady“ nie było, to kto wie, możeby się i Chełmszczyzna ostała.

Oto jest najnowsze uzasadnienie aneksyi chełmskiej, przez organ Suworina ku pożytkowi ogółu wynalezione.

(s).

Pożar w Wilnie.

—:—

W niedzielę nad ranem, około godz. 5 i pół pracujący w sklepie Załkinda w Wilnie, Rabinowicz, nad urządzeniem wystawy sklepowej przedświątecznej, chcąc sprawdzić efekt oświetlenia, zapalił wszystkie lampki oświetlające witrynę. W tej chwili zajęła się płomieniem wata wyobrażająca śnieg. Płomień szybko wzniósł się w górę i wkrótce wydostał się ponad dach. Natychmiast na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa miejska i ochotnicza w pełnym składzie, z naczelnikami Rodowiczem i Beerem.

Dom Załkindów znajduje się między trzema ulicami: na rogu ul. Wielkiej i Rudnickiej dom trzypiętrowy, na Rudnickiej — jednopiętrowy i na rogu ul. Wielkiej i zaułka Policyjnego — dwupiętrowy. Sklep zajmuje trzypiętrowy dom, pierwsze piętro domu przy ul. Rudnickiej i parter dwupiętrowego domu przy ul. Wielkiej. Prócz tego w domach tych mieści się oddział Petersburskiego banku handlowego, mieszkanie dr. Sołonowicza i zakład fotograficzny M. Grosmana.

Z oddziału sklepu, gdzie się pożar zaczął, ogień szybko począł obejmować inne oddziały i dosięgnął lokalu bankowego. Dzięki rozporządzeniom przybyłego około godz. 6 na miejsce pożaru pomocnika dyrektora banku, Wolskiego, zdołano uratować pieniądze i wartościowe dokumenty; księgi, prócz kasowych spaliły się.

Miejsce pożaru wkrótce przedstawiało morze ognia, na miejscu, gdzie był bogaty sklep, gorzał ogromny stos. Nad całym gmachem unosił się gęsty szary dym, w powietrzu latały kawałki tlejącej materyi.

Na miejsce pożaru natychmiast przybył gubernator wileński; znajdując się cały czas przy samym palącym się domu, naraził się na uszkodzenie oka lewego, udał się więc do szpitala żydowskiego, gdzie mu okazano pomoc. O godz. 10 gubernator wrócił do domu, gdzie dr. Moraczewski dokonał dalszego opatrunku i zabronił mu wychodzić z domu.

Około godz. 9 zrana rozeszła się wieść, iż zginął wachmistrz straży ogniowej Konstanty Ingielewicz. O godz. 8 stał on na dachu dwupiętrowego domu i hakiem zrzucił opalony szyld banku. Od tej chwili już go nie widziano. Około godz. 2 po poł. strażacy wewnątrz trzypiętrowego domu, w gruzach, znaleźli zwłoki zwęglone bez głowy i kończyn. Karetka pogotowia odwiozła szczątki do szpitala. Ingielewicz był w wieku lat 47 i od 25 lat znajduje się w miejskiej straży ogniowej, rodzina jego składa się ze staruszki matki i siostry, posiada dom przy ul. Karlsbadzkiej.

Obrażeń mniej lub więcej ciężkich doznali strażacy: Antoni Lelis ze straży miejskiej i Izaak Kulkin i Konstanty Barszewski—że straży ochotniczej. Prócz tego kuryer banku Petersburskiego, Michał Wasiluk, ratując mienie bankowe, doznał oparzenia nóg i lewej ręki.

Okoliczności, przy których zginął Ingielewicz są następujące: Razem z kilku towarzyszami pracował on w samych płomieniach. Przez skupienie gazów, drzwi, przy których stali strażacy, zostały wysadzone. Wszyscy upadli, gdy się zaś podnieśli, Ingielewicza śród nich nie było.

Oprócz sklepu Załkinda spłonęły sklepy: Stołowa z czapkami, Dereżańskiego z kapeluszami, Lindenblita z towarami łokciowymi, Joffe'a z galanteryą, Szera z obuwiem, Assa z wędliną, Lągelsona ze szczotkami i Szamesa z kapeluszami.

W sklepie Załkinda pracowało około 100 osób i w innych sklepach—30, wszyscy zostali bez zajęcia. Sklep i towar Załkinda ubezpieczone były w moskiewskiem Towarzystwie ubezpieczeń na sumę 190,000 rb. część domu spalona ubezpieczona w tow. «Rosya» na sumę 114,000 rb.

Prawdopodobną przyczyną pożaru jest nieostrożne obchodzenie się z przewodnikami nieizolowanymi. Z rozporządzenia architekta gubernialnego dom Załkindów zostanie ogrodzony, wobec możliwości zawalenia się ścian, w których już się okazały pęknięcia; prócz tego wzbroniony został przejazd w pobliżu domu po ul. Wielkiej i Rudnickiej. Pożar wczoraj jeszcze nie zupełnie ustał, w kilku miejscach tliły się jeszcze podłogi i sufity.

Eksportacya zwłok Ingielewicza ze szpitala do kościoła św. Krzyża odbył się we wtorek o godz. 4 po poł. Pogrzeb we środę o godz. 2 po poł. na cmentarzu Rosa.

Fantazye napowietrzne.

—)oo(—

Zeppelin bije wszystkich.

W Lipsku wyszła powieść p. t. „*Ave Caesar!* — Niemieckie balony w walce o Maroko“, napisana przez jakiegoś Maurusa. Autor fantazyuje na temat zwycięstw niemieckich w wojnie napowietrznej, ze zwykłą prusacką butą i samochwalstwem.

Jesteśmy w okresie wojny o Marokko pomiędzy Niemcami a Francyą.

Dwaj młodzi inżynierowie, pracujący u „mistrza z nad jeziora Bodeńskiego“, to jest hr. Zeppelina, postanowili wziąć udział w walce i poprostu uciekli na plac boju z dwoma balonami systemu Zeppelina, mającymi nazwę „Kastor“ i „Poluks“. Zniszczyli bez walki kilka balonów francuskich, aż wreszcie musieli stanąć do rozstrzygającej bitwy w powietrzu. Oto jak ją autor przedstawia:

Wśród walki na lądzie zjawia się w powietrzu „Szatan“, jak francuzi nazwali jeden z balonów niemieckich. Zimny dreszcz wstrząsnął spoconemi ciałami francuzów. Rzucane z balonu pociski rozsadzają całe kolumny, ludzie i zwierzęta padają na ziemię, staczają się ze zboczy wzgórz. Kto tylko może, ucieka. Taki los spotkał lewe skrzydło armii francuskiej — podobnie zniszczono prawe, którego niedobitki cofnęły się do Bu Islesen.

Lewe skrzydło znajdowało się koło Tensift w chwili, gdy je zaatakował „Szatan“. Z początku byli przerażeni, ujrzawszy balon, ale wnet wydali okrzyk radości, gdy zjawił się balon francuski: „Ville de Bordeaux“. Wszystkie usiłowania „Szatana“, ażeby się zbliżyć do wojska francuskiego, odpierał zręcznie kapitan Renou, komendant balonu francuskiego. Renou stał pilnie na straży i z błyskawiczną szybkością dążył na zagrożone miejsca. Nagle „Szatan“ unikając strzałów francuskich, uczynili zwrot i z ogromną szybkością zniknął za wierzchołkami gór Dżebilet.

Francuzi odetchnęli. Zaledwie jednak upłynęło pół godziny, zjawił się znowu „Szatan“, ale już na wysokości o wiele większej, niż poprzednio. Renou spostrzegł, co się stało. Nieprzyjacielski balon pozbył się w górach balastu, ażeby wznieść się na wielką wysokość i tem skuteczniej walczyć o zwycięstwo. „Szatan“ płynął w powietrzu, jak rekin w morzu. Renau zadrżał na jego widok. Spostrzegł teraz, jak wielką nad nim przewagę ma balon niemiecki. Popłynął ku północnemu wschodowi, ażeby zyskać na przestrzeni i wznieść się na wysokość równą wysokości przeciwnika. Ale wykonywa ten ruch bez należytej siły, jak gdyby balonowi tchu brakowało i rzeczywiście balon francuski nie mógł wznieść się na upragnioną wysokość dla małej prężności gazu. Wyrzucono cały balast, zaczęto wreszcie wyrzucać przedmioty chwilowo niepotrzebne, załoga balonu pozbyła się nawet mundurów, ale i to nie odniosło skutku. Niemiecki balon ciągle się wznosił wysoko ponad francuskim, któremu skutkiem tego groziła zagłada nieuchronna.

Nagle stała się rzecz straszna. Z łodzi balonu francuskiego wyskoczył żołnierz i padł u stóp kolumny wojska francuskiego. Zerwał się okrzyk zgrozy, a zarazem podziwu dla bohaterskiego poświęcenia. Żołnierz zastąpił balast. Po chwili wyskoczył z łodzi drugi żołnierz. Szeregi na ziemi z początku patrzyły na spadające ciała, ale potem zamknęły oczy i dłońmi zamknęły uszy, ażeby nie słyszeć uderzenia ciał o ziemię, a wtedy szeregi francuskie padły na kolana.

Za każdym razem, gdy ciało ludzkie leciało w przepaść powietrzną, balon francuski wznosił się nieco w górę, ale mimo to znajdował się znacznie niżej od wroga niemieckiego. Po chwili zaczął opadać powoli. Ofiary ludzkie na nic się nie zdały.

Wszystkiego dobrego...

„Wszystkiego dobrego...

„Zwyczajem ojców w wigilię narodzin Zbawiciela—pisał ongi ś. p. Jan Popławski—przesyłamy naszym przyjaciołom i czytelnikom to szczere, serdeczne życzenie.

„Wszystkiego dobrego! Niech biorą zewsząd dobro i niech je od siebie dają. Niech im sprzyja los we wszystkiem, wieńcząc powodzeniem ich zamiary, ziszczając ich nadzieje, ale niech sami mają siłę czynienia dobra naokoło, tę siłę, która z wiary w potęgę dobra się rodzi.

„Bo na tej ziemi walczą ze sobą nieustannie dwie wiary — wiara w potęgę zła i wiara w twórczą siłę dobra...

„Biada społeczeństwu, w którem pierwsza z tych dwóch wiar zapanowała. Wtedy bowiem ludzie źli zuchwale idą przed siebie w przekonaniu, że dobro wobec zła musi okazać swą niemoc, musi uledz; ludzie zaś dobrej woli opuszczają ręce bezwładnie, pewni, że walka ze złem na nic się nie przyda, że ono zawsze zwycięży. Wtedy społeczeństwo szybko idzie ku upadkowi: za upadkiem moralności prywatnej i publicznej upadek sił społecznych przyjść nie omieszka.

„I szczęśliwe to społeczeństwo, w którem wiara w siłę dobra wzięła górę. Tam ludzie źli nie mają śmiałości, boją się sądu dobrych; a dobrzy, ufni w swą siłę, pewni zwycięstwa dobrej sprawy, nie ustają w czynie, ale niezmordowani, ciągle nowe dobro tworzą. Takie społeczeństwo dźwiga się prędko, odradza, zdobywa potęgę, o jakiej nigdy nie marzyło.

„Wiara w potęgę dobra to najwyższa mądrość i najsilniejsza dźwignia w dziejach świata. Tylko dobro budzi zdolność poświęcenia i bohaterstwa, tylko dla niego oddaje się to, co każdemu jest najdroższe—życie. A jeden człowiek zdolny do poświęcenia zwycięża setki tchórzliwych samolubów.

„Dwunastu ludzi, którzy przed wiekami uwierzyli w potęgę dobra, przyniesionego na świat przez Chrystusa, i którzy z tą wiarą poszli między narody — zwyciężyli świat cały...

— — — — — — — — — —

„Przekonywamy się codziennie, że w narodzie naszym ostatnimi czasy wiara w potęgę dobra i w jego zwycięstwo szybko wzrasta. Myśl obywatelska, ożywiona prawdziwą miłością Ojczyzny, coraz szersze czyni podboje, wyprowadzając na pole prac i walk naszych nowe pokolenia, pełne nowego ducha i budząc nową wiarę w tych, którzy byli zwątpili. Dlatego zjawia się nowa, nieznana wczoraj śmiałość w dobrym, nie samolubnym, ale Ojczyźnie służącym czynie.

„Wzrost tej wiary, jej rozszerzenie na ogół narodowy — to najsilniejsza podwalina lepszej przyszłości, którą zbudować sobie musimy. Z tej wiary zrodzi się we wszystkich zakątkach Ojczyzny wielki, bo nieustający, nie znający spoczynku, czyn obywatelski, który przygotuje święto narodowego zmartwychwstania...

„Ażeby ono przyszło jaknajprędzej, musimy szerzyć wiarę w potęgę dobra, wierzyć w nie sami, czynić dobro naokoło.

„I tej to wiary życzymy naszym przyjaciołom, czytelnikom i wszystkim ludziom dobrej woli.

„Wszystkiego dobrego!...“

. . . .

. . . .

Z tamtego, zda się, brzegu... z Wieczności płyną ku mnie w cichą noc wigilijną te słowa, tak silne i tak szczere, jak silną i szczerą była dusza ich twórcy, który wiarą w twórczą siłę dobra życie przeżył i ziarno „czynów obywatelskich“ w tysiącach piersi ludzkich zaszczepił.

I wstaje przeszłość...

Wstaje przedemną pamięć dni dawno minionych, lecz w świeżości pierwotnej w sercu żyjących, zawsze bliskich, zawsze drogich i nierozerwalnie z treścią dnia dzisiejszego złączonych...

— — — — — — —

„Drugie podwórze“ przy ulicy Wareckiej.

Redakcya „starego“ Głosu...

Dwa małe pokoiki, które dla tylu z nas stały się „gniazdem“, gdzie utrwaliło się nasze oblicze duchowe, gdzie się rozpoczęła wierna, aż po dzień dzisiejszy niezłamana, służba celom wspólnym, skąd wynieśliśmy hasła i zawołania sztandarowe—na pracę całego życia...

Wyszli stamtąd więksi i mniejsi...

Najmniejsi wraz z tamtymi wciąż idą w zwartym szeregu i jedną drogą ku wspólnemu celowi zdążają...

Tylko tego, który był „duszą ich duszy“, już niema...

— — — — — — —

Leży przedemną pierwszy tom jego pism p. t. „Szkice literackie i naukowe“ J. L. Popławskiego...

Przewracam karty.

Oto: *Res sacra.*

A u dołu adnotacya: „Artykuł ten pisany w dzień wigilii Bożego Narodzenia 1906 roku“...

— — — — — — —

„*Res sacra*! Tem samem mianem stary Rzymianin nazywał rzeczy stare i rzeczy święte. I rzeczywiście, wszystko, co przeszłość przekazała, co było duchowym dorobkiem narodu, jego tradycyą, co skrystalizowało się w pojęciach, urządzeniach, prawach, zwyczajach i obyczajach—to wszystko było dla Rzymianina zarazem świętem, jak dziś jest świętem dla Japończyka. Uświęcenie tradycyi narodowej, poczucie żywego związku z przeszłością, którego wyrazem jest kult przodków, nie wytwarzało zastoju, nie krępowało rozwoju duchowego i materyalnego Rzymu, jak nie przeszkadzało współczesnej Japonii przyswoić sobie wszystkich zdobyczy cywilizacyi europejskiej.

„Natomiast ta organiczna łączność z przeszłością stanowi zarówno w Rzymie, jak w Japonii główny czynnik siły moralnej narodu, zespala go jednością uczuć i, co najważniejsza, daje jego działalności zarówno w dziedzinie życia publicznego, jak i osobistego, wyraźne, bezsporne kryteryum“.

To kryteryum zawiera w sobie uświęcona tradycya...

„...w której skupia się i streszcza doświadczenie wieków, mądrość całego szeregu pokoleń, ich dorobek umysłowy i moralny...

„... Jej powaga nie dopuszcza żadnych wahań, żadnych wątpliwości, daje wskazania jasne i pewne, wyznacza określone obowiązki, ułatwia sprawność myśli i czynów.

...„W społeczeństwie naszem niema prawie wcale tego, co się nazywa kulturą historyczną, niema poczucia łączności między przeszłością narodu, a jego życiem współczesnem, niema tembardziej świadomości, że ta łączność jest konieczną. Przeszłość nie jest dla nas całością organiczną, jednolitą, ściśle zespoloną z teraźniejszością i przyszłością narodu, ale jest, jak gdyby, składem starych, wybranych materyałów, z których dowolnie wybieramy to, co każdemu z nas z różnych względów jest potrzebnem. Paradoksem wydaje się nam zdanie Lebona, że na życie i działalność narodu większy wpływ wywiera jego przeszłość, niż dążenia i interesy teraźniejszości, a tembardziej przewidywania przyszłości. Zanik tradycyi i kultury historycznej nie jest objawem tylko naszego życia, ale dla nas ten objaw jest groźniejszym niż dla innych“.

Atoli:

„...w wielu z tych, którzy związek z przeszłością zerwali, odzywa się nieraz instynkt przygłuszony, głos krwi, echo wspomnień. Szukają w przeszłości rodowodu swych uczuć i myśli, czepiają się nawet urojonych z nią koligacyi.

„Inni znów w dziedzinie naukowej i artystycznej zaznaczają coraz wyraźniej i silniej dążenie świadome lub bezwiedne do odrodzenia kultury narodowej na podstawie tradycyi historycznej lub tych pierwiastków twórczości rodzimej, które lud tu i owdzie przechował.

„*Coraz dalej, coraz głębiej w tę przeszłość iść nam potrzeba, aż do najniższych kondygnacyi, do podwalin sięgnąć, do podstaw życia narodowego dotrzeć, gdzie już świadomość milknie, a odzywa się głos krwi, przyrodzony instynkt rodowy. Ten nas nie zawiedzie i wskaże, gdzie pod pleśnią wieków biją krynice ducha polskiego, źródła wody żywej, która nam da moc i zdrowie*“.

— — — — — — —

— — — — — — —

...Dzwon wigilijny uderza...

...Tajemnicze tchnienie Nieskończoności, całemu zespołowi duchów ludzkich wspólnej, do samotni serc naszych spływa...

...I —

„...budzi uczucia dziwne, myśli nieuchwytne, jakiś nastrój mistyczny, jakieś wspomnienia i wrażenia innych czasów, innego świata, który tak daleki, a jednak tak nam blizki, taki odmienny, a zarazem „taki znany i kochany“.

...Poczyna się bowiem pełnić —

„...odwieczne aryjskie święto życia i słońca, święto „dobrej nowiny“, że światło zwycięża mrok. Budzą się i zmartwychwstają pogrzebane gdzieś na dnie naszej duszy, ukryte w nieświadomych instynktach naszej natury wspomnienia zamierzchłej przeszłości“.

A duch nasz —

„...zwleka z siebie i depce to wszystko, co go krzywi i poniża, co go zakaża i rozstraja, co go znieprawia i upadla, złość i nienawiść, chciwość i zazdrość, kłamstwo i obłudę — trucizny życia współczesnego i zarazem bodźce, podniecające rzekomo jego intensywność“.

...I bodaj na chwilę „odnajduje (on) sam siebie“...

„...uświadamia sobie swoją istotę — we wrażliwości żywej, w naiwności śmiałej, w szczerej prostocie, w serdecznej miłości, w czci dobrowolnej *rzeczy świętych*“.

— — — — — —

Res sacra!...

...Co przeszłość przekazała, co jest duchowym dorobkiem narodu, jego tradycyą, co skrystalizowało się w jego pojęciach, urządzeniach, prawach, zwyczajach i obyczajach.

Res sacra!...

Uświęcona tradycya — „w której skupia się i streszcza doświadczenie wieków, mądrość całego szeregu pokoleń, ich dorobek umysłowy i moralny“... która daje ...„wskazania jasne i pewne, wyznacza określone obowiązki, ułatwia sprawność myśli i czynów“.

Tam, do podstaw życia narodowego dotrzeć winniśmy, głos krwi, przyrodzony instynkt rodowy rozbudzić w sobie mamy i w krynicy ducha polskiego zaczerpnąć — „wody żywej, która nam da moc i zdrowie“.

A gdy twarz naszą do dni dzisiejszych odwracamy, czyńmy to z wiarą, że—„tylko *dobro* budzi zdolność poświęcenia i bohaterstwa, tylko dla niego oddaje się to, co dla każdego jest najdroższem — życie“.

— — — — — —

„I tej to wiary życzymy naszym przyjaciołom, czytelnikom i wszystkim ludziom dobrej woli...

„Wszystkiego dobrego!“

Edward Paszkowski.

Wtedy Renou całą siłą motorów ruszył ku „Szatanowi", ażeby się do niego zbliżyć na odległość strzału. Jednakże „Szatan", rozporządzający dostatecznym balastem jak strzała pomknął w górę i zabezpieczył się w zupełności przed strzałem! Jak sęp unosił się nad „Ville de Bordeaux".

Szeregi francuskie spoglądały z rozpaczą na te beznadziejne zapasy swojego balonu. Rozkaz dalszego pochodu nie został wykonany. Ludzie ogłuchli na wszystko, zapatrzeni w górę. Kapitan Renou, widząc, że musi zginąć, opuścił balon na ziemię. Tutaj strzałami wywołał wybuch gazu i zniszczył „Ville de Bordeaux".

Po tym epizodzie niemcy odnoszą dalsze zwycięstwa nad francuzami i zagarnęliby Maroko, gdyby mocarstwa europejskie nie były wystąpiły ze swojem „veto". Zwłaszcza od Anglii zależało w owej chwili wszystko, wybuch ogólnej wojny i losy Niemiec. Wtedy nad królewskim zamkiem angielskim, Windsor, zjawia się ze swoim balonem olbrzymim sam „mistrz z nad jeziora Bodeńskiego". Wkrótce też przylatują tam balony „Kastor" i „Poluks". Niebezpieczeństwo zawisło nad starą Anglią, która pod grozą klęski zawiera sojusz z Niemcami.

Słodkie to marzenia!

Z kampanii wyborczej w Anglii

—o—

Przed paru dniami w Haddingtonie Balfour wygłosił mowę, w której przedstawił zadania i program partyi unionistów.

»Unioniści pragną zmiany polityki, niezbędnej dla Anglii w wielkiej walce, do jakiej mają stanąć wszystkie kraje cywilizowane; pragną bezpieczeństwa dla przedsiębiorstw, bez niego bowiem potęga handlowa nie może być ani osiągnięta, ani utrzymana. Chcą floty potężnej, bez której niepodobna mówić o reformie socyalnej, bez floty bowiem nie byłoby ani Anglii, ani państwa brytańskiego, chcą połączenia wszystkich żywiołów i terytoryów państwa brytańskiego, chcą wielkiej zmiany w systemie fiskalnym, którą nasze kolonie już przyjęły«.

Pan Pataud.

—o:o—

Popularną wielce osobistością w Paryżu był dotychczas monsieur Pataud, anarchista socyalista, zapamiętały wróg burżujów. W ostatnich jednak czasach wpływ p. Pataud, zwanego inaczej: „le roi Pataud", zaczął słabnąć. Uznawał on zawsze zasadę, że należy wyzyskiwać położenie. Wyzyskiwał je też, będąc sekretarzem syndykatu robotników z elektrowni i pobierając stałą płacę, jakkolwiek w czasach spokojnych nie miał nic do roboty. Popularność w sferach robotniczych zyskał p. Pataud podczas strajków, gdy, kryjąc się po za ich plecami, zagrzewał do walki. W ostatnich czasach p. Pataud zaczął się obawiać, że robotnicy spostrzegą jego bezużyteczność, zaczął więc dążyć do wywołania strajków. Próby te skończyły się sromotnie dla niego, gdyż został obity przez robotników, wśród których agitował. Sprawa oparła się aż o policyę. Pierwsze to niepowodzenie pociągnęło za sobą szereg innych.

Gdy nie powiodła się ustna agitacya, Pataud chwycił za pióro i do spółki z niejakim Pouget wydał „dzieło" pod szumnym tytułem: „Comment nous ferons la revolution"—„w jaki sposób zrobimy rewolucyę".

Książka pana Pataud jest naiwną i nudną utopią. Opisuje wybuch rewolucyi socyalnej wedle wzorów z r. 1830 i 1848, tudzież komuny. Naturalnie zmodernizował wszystko, wciągnąwszy do akcyi rozmaite wynalazki z dziedziny elektryczności, aeroplany, balony, miny podziemne i tym podobne okropności. Podaje w swojem „dziele" niezawodne sposoby unieruchomienia kolei podziemnej, zniszczenia pieców piekarskich, zakażenia dzielnic burżuazyjnych, a przede wszystkiem pozbawienia stolicy wszelkiego światła.

W rozdziale czwartym swojej książki woła z patosem: „*Que les ténèbres soient*"—„niechaj się staną ciemności". Mistrz Pataud ze skarbca swoich doświadczeń opowiada swym czytelnikom, jak to należy niszczyć przewody elektryczne i gazowe, ażeby Paryż utonął w ciemnościach.

Ażeby okazać swoją wszechstronność, Pataud pomyślał nawet o wojnie z Niemcami, którzy łączyli się z klerykałami francuskimi, ażeby zgnieść rewolucyę. Ale pan Pataud—przepraszam, rząd rewolucyjny pomyślał o tem niebezpieczeństwie. Na granicach Francyi utworzył tak zwaną „strefę niebezpieczeństwa", pod którą ulokował miny podziemne o straszliwej sile wybuchowej. Gdy nieprzyjaciel znalazł się w tej strefie—pociśnięto guziki elektryczne, ażeby spowodować wybuch min. Nieprzyjaciel wyleciał w powietrze, a równocześnie aeroplany zniszczyły za pomocą granatów resztę niedobitków.

Książka nie wywołała żadnego wrażenia. Za to wykpił ją Jaurès, jeden z wodzów socyalizmu.

Widząc, że i książka jego chybiła celu, p. Pataud zaczął działać. Pewnego dnia w paryskim hotelu „Continental" miała się odbyć wielka uczta. Wieczorem zjawił się „monsieur Pataud" i powiada do dyrektora hotelu:

— Jeżeli pan służbie elektrycznej w hotelu nie poprawisz płac, nastąpi natychmiastowy strajk, który pana pozbawi światła.

Dyrektor hotelu, znalazłszy się w przymusowem położeniu, gdyż w razie utracenia światła nie mogłaby się odbyć uczta, wypełnił rewolwerowe żądanie Patauda, który wobec robotników poprawił nieco swoją reputacyę. Oczywiście postanowił wyzyskać należycie ten najnowszy pomysł. Gdy w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca na cześć króla portugalskiego miało się odbyć przedstawienie galowe w Operze wielkiej, przybył tam nagle Pataud i wygłosił wobec dyrektora stereotypowy frazes:

— Jeżeli pan służbie elektrycznej nie polepszysz płac, nastąpi natychmiastowy strajk, a w takim razie na cześć króla nie przyjdzie do skutku przedstawienie. Albo,—albo.

Dyrektor ustąpił i przedstawienie odbyło się. Ale nazajutrz dyrektor odwzajemnił się panu Pataud kawałem za kawał. Cofnął polepszenie płac, jako wymuszone, a więc nieważne, a w dodatku zrobił doniesienie karne do prokuratoryi. Tym razem Pataud nie poprawił sobie reputacyi. Nie zniechęcił się jednak i ponowił swoją próbę.

W dniu wigilijnym, gdy do późnej nocy przepełnione są wszystkie restauracye i kawiarnie, gdy nawet kościoły z powodu pasterki potrzebują światła elektrycznego, Pataud postanowił znowu wyzyskać położenie. Rada municypalna Paryża na mocy koncesyi ma prawo nadzoru nad prywatnemi przedsiębiorstwami, które dostarczają elektryczności poszczególnym dzielnicom. Robotnicy elektryczni żądają, ażeby na ich korzyść zmieniono ugodę z r. 1907 i w tym celu zwrócili się do prefektury, która znowu zwróciła się do przedsiębiorstw. Zarządy przedsiębiorstw nawiązały rokowania i robotnicy czekali na ich wynik.

Ale Pataud chciał okazać swój wpływ. Wieczorem przed wigilią idzie do prefektury i żąda, ażeby mu dano piśmienne zapewnienie, że rokowania wypadną na korzyść robotników. Inspektor Jayot odmówił, a gdy Pataud zagroził strajkiem, inspektor wzruszył ramionami. Pataud wraca do giełdy pracy, gdzie obradował wydział syndykatu elektrycznego. Następują nowe narady i wreszcie około godz. 11 w nocy Pataud idzie do ministerstwa spraw wewnętrznych, ażeby tam uzyskać pisemne zapewnienie, że żądania robotników zostaną spełnione. Pataud grozi. Tissier, sekretarz prezydenta gabinetu i ministra spraw wewnętrznych, Brianda, odmawia. Pataud ponownie grozi strajkiem, na co Tissier bardzo grzecznie, ale nie mniej energicznie odpowiada, że w takim razie rząd wyśle i z całą surowością przeciwko strajkowi.

Jednem słowem, pomimo wszelkich wysiłków, gwiazda Patauda gaśnie, traci on już bowiem popularność wśród rzeszy robotniczej, która spostrzegła, że działa on tylko dla własnej korzyści, a nie dla dobra robotników. Można też się spodziewać, że wkrótce strącony zostanie w zupełności z tego piedestału, na jakim go postawiła łatwowierność ludzka.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" jest niezadowolone z akcyi p. Dynowskiego, pełnomocnika rządu rosyjskiego, który wyjechał do Berlina dla załatwienia sprawy z parostatkiem „Anhalt". W oświetleniu „Now. Wrem." sprawa wygląda tak:

«Nie chodzi tu już zupełnie o parostatek «Anhalt». Jest tu inna sprawa, która z tamtą nie pozostaje w żadnym związku, tem niemniej sztucznie się z nią wiąże. Sprawa ze statkiem «Anhalt» została rozstrzygnięta przez sąd w Kiao-czao na korzyść Helfeldta. Sąd niemiecki uznał za stosowne oddać piratowi niemieckiemu parostatek, należący niewątpliwie do rządu rosyjskiego.

«Ale ten sam sąd nie poprzestał na złośliwej ekspropryacyi u Rosyi statku. Ośmielił się on rozpocząć dochodzenie na skutek powództwa Helfeldta, wytoczonego Rosyi w kwocie 3,000 000 rb. (z procentami i kosztami sądowymi 4 mil. rb.) i *nie mającego nic wspólnego ze sprawą «Anhaltu»*.

«Negując—pisze dalej «Now. Wrem.»—wszelką wartość prawną wyroku sądu w sprawie 4 milionów, fundujemy się nie na nienawiści do Niemiec, ale na poszanowaniu ich godności państwowej i świadomości potrzeby zachowania dobrych stosunków.

«Wyobraźmy bowiem na chwilę, że sprawa z Helfeldtem pójdzie drogą, nakreśloną przez p. Dynowskiego pod wpływem niewątpliwym «przyjaznych» rad rządu rosyjskiego.

«Stworzy się wtedy taka sytuacya: poddany niemiecki, uważając, iż rząd rosyjski naraził go na straty, powinien był zwrócić się ze swojemi pretensyami do rosyjskiego sądu koronnego. Tymczasem zwrócił się on do sądu niemieckiego w Kiao-czao, który nic ma prawa rozważać powództwa, wytoczonego obcym mocarstwom. Sąd w Kiao-czao, nie mając pojęcia nawet o abecadle prawa międzynarodowego, powyższą sprawę, która nie podlega najzupełniej jego kompetencyi, pomimo to rozważył i wyrok wydał. Wyrok ten, dzięki właściwościom sądownictwa niemieckiego, nie podlega rewizyi w sądzie cesarskim w Lipsku. Dlatego też dla Niemiec jest to wyrok ostateczny posiadający moc prawną. Ale dla Rosyi, jako dla państwa niezawisłego, które nie podlega sądom cudzoziemskim, wyrok ten jest niczem.

«Jednakże ten wyrok, prawnie nic nie znaczący, doradzają nam «w sposób prywatny» uznać i na zasadzie tego zrzec się prawa rozstrzygania sporów z cudzoziemskimi powodami w koronnych sądach rosyjskich. P. Dynowski, zgadzając się na takie «prywatne» rozwiązanie sprawy, myśli zapewne, że uniknął rafy podwodnej: kwestyi zwierzchniczych praw Rosyi i jej godności państwowej. Ale może on chować głowę w krzaki, ile mu się podoba — sprawa się z tego powodu nie zmieni. A dla wszystkich i na zawsze pozostanie przykład, jak można zapomocą szantażu politycznego zmusić Rosyę do zrzeczenia się swych praw państwa niezawisłego».

Z zawiłej kwestyi prywatnego prawa międzynarodowego chce „Nowoje Wremia" zrobić wielką sprawę polityczną.

Trochę spokojniej poczyna sobie „Riecz":

«Nie chcemy tu rozstrzygać *meritum* całej sprawy ze strony prawnej, jest ona dość skomplikowana. Z punktu widzenia międzynarodowego prawa jest ona bardzo ciekawą, ale nie daje powodu do wołania z punktu o pogwałcenia zwierzchniczych praw Rosyi. Środki, zarządzone na zasadzie wyroku sądu, tylko przez sąd mogą być cofnięte. Pierwszy krok w tym kierunku już w Niemczech zrobiono, pozostaje nam spokojnie czekać na zdjęcie sekwestru z walorów rosyjskich, co niewątpliwie wkrótce nastąpi.

«Ale w tej sprawie jest kwestya, która powinna zastanowić poważnie nietylko «patryotów» z «Nowego Wrem.». Wynik sprawy z Helfeldtem — to nie jest fakt wypadkowy. A najlepszym dowodem tego jest niemożliwość wyobrażenia sobie podobnego wyroku, gdyby chodziło o inne jakie wielkie mocarstwo.

«Z Rosyą nie robią sobie już ceremonii. Jej międzynarodowa powaga obniżyła się ogromnie i to nietylko od czasu przegranej wojny, ale nawet w ciągu ostatniego roku, od chwili kapitulacyi przed Austryą. W ciągu krótkiego tego okresu mieliśmy cały szereg symptomatów obniżenia powagi Rosyi. Wypadek w Charbinie i ostatni protest Chin, debaty w sejmie bawarskim o wydawaniu przestępców, interpelacya w parlamencie francuskim o swobodny wjazd do Rosyi duchownych katolickich i żydów, a teraz ten wyrok w Kiao czao i konfiskata sum u Mendelsohna... Niema co mówić: depczą nam po nagniotkach z zupełną nonszalancyą i nie spieszą z przeprosinami».

Nad tem wypadałoby rzeczywiście poważnie się zastanowić.

O izbach prawodawczych piszą „Ruskija Wiedomósti". Obecna sesya Dumy, zdaniem organu moskiewskich kadetów, była zupełnie nieprodukcyjną.

«Ale poza nieprodukcyjnością danej sesyi powstaje kwestya bardziej ogólna o nieprodukcyjności wogóle trzeciej Dumy. Istnieje ona dwa i pół lata, co stanowi połowę okresu jej urzędowania, a rezultaty są żadne. Ci, którzy tak gorąco oskarżali pierwszą Dumę, że nie dała nic w ciągu przeszło dwóch miesięcy swego istnienia, sami nie dali nic w ciągu dwóch lat.

«I nie dość tego, że sama Duma pracuje ospale i powoli, to jeszcze działalność jej tamuje Rada Państwa. Żaden ze znaczniejszych projektów, uchwalonych przez Dumę w ciągu ubiegłych sesyi, nawet taki stary, jak projekt prawa autorskiego, nie został jeszcze przez Radę rozważony, a niektóre z nich, mianowicie projekty wyznaniowe, niewątpliwie Rada odrzuci. Zatrzymuje ona nietylko większe projekty, uchwalone przez Dumę, ale i do drobnych kwestyi tendencyjnie się czepia, na co posłowie skarżyli się już z dumskiej trybuny».

Nic dziwnego, że w takich warunkach prawodawstwo rosyjskie prawie się nie posuwa naprzód. (j).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Ministerstwo oświaty zaleciło dyrektorom gimnazyów i szkół realnych zwracać baczniejszą uwagę na ortografię maturzystów. Ministerstwo konstatuje fakt nieznajomości pisowni i reguł gramatycznych nietylko u kończących średnie zakłady naukowe, ale nawet u kończących uniwersytety.

⊙ Według danych zarządu przesiedleńczego w roku 1909 przesiedliło się na Syberyę przeszło 700 tysięcy ludzi.

— 31 grudnia zjeżdża do Petersburga chiński książę Cei Sun. Jest to młodszy brat zmarłego w zeszłym roku cesarza chińskiego. Podróżuje on po Europie, badając urządzenia morskie u różnych państw.

Z historyi jasełek.

—)oo(—

Jasełka przenośne, czyli szopki, ukazały się po raz pierwszy w Warszawie, mianowicie w r. 1701 i szybko doszły do ogromnej popularności.

Była chwila w dziejach szopki warszawskiej, że służyła satyrze politycznej. W 1790 r., podczas najgorętszego walenia młotem w „kuźnicy kołłątajowskiej", w jednej z szopek, po przesunięciu się nieodzownego Heroda i Śmierci, ukazały się jedna po drugiej misterne figurki dostojników Rzeczypospolitej i otoczenia Stanisława Augusta, a głos z za szopki różne wierszyki kolejno wyśpiewywał. Oto kilka z nich dla przykładu:

Hetman Tyszkiewicz.

Osoba wspaniała,
Acz buława mała;
Amant nieustanny,
A zawsze do panny.

Marszałek Mniszech.

Laskę po izbie nosi,
Arbitrów na ustęp prosi,
Piersi do głosu ma słabe —
Wszyscy go mają za bąbę.

Poseł Kublicki.

Brzuch tłusty; z masłem jada,
Łeb pusty: baje, gada;
Wymowa niełada jaka,
Rzadki talent na żołdaka.

Podskarbina Poniatowska.

Kobieta, gdyby Dyana,
Umizga się, gdyby panna;
Męża swego ma jak żaka,
Zrobiła z niego ślimaka.

Adam Naruszewicz.

Ma rozum, na dobre go użył:
Zbiorem się nowych kronik przysłużył,
Królowi wierny, lecz niebogaty,
Do innych biskupstw wzdycha intraty.

Ignacy Potocki.

Jest to gadka, lecz nie bajka:
Chodzi człowiek, gdyby czajka;
Dobrze radzi, lepiej czuje,
Najlepiej się „wywięzuje".

Ostatni wyraz odnosi się do często używanego przezeń w mowach sejmowych zwrotu: „Wywięzując się....."

Autorstwo tych epigramatów przypisywano, jak zwykle, Kajetanowi Węgierskiemu, który właśnie w r. 1789 opuścił Warszawę na zawsze i mógł już całą gębą drwić z nienawistnych mu oligarchów.

Z biegiem czasu szopka stała się przedsiębiorstwem pozbawionych zimą pracy czeladników murarskich i wyrostków ulicznych. Do kolędy i lamentu Heroda przyplątały się rozmaite śpiewki, i ludowe, i literackie, w rodzaju następujących:

Jedzie kozak z Ukrainy,
W podkóweczki krzesze.
Jedzie za nim grzeczna panna,
Złoty warkocz czesze.
Czesała go grzebieniem,
Czesała go szczotką,
Smarowała gębę miodem,
Żeby miała słodką.

Kuryerek Odeski.

☐ **Zamiast wizyt.** Odeskie Towarzystwo katolickie dobroczynności rozesłało cyrkularz, w którym podaje do wiadomości powszechnej, iż rozpoczęte w roku 1897 składki, uwalniające od wizyt noworocznych w ciągu lat 12 dały pokaźną sumę 6,286 rb. 80 k. na rzecz biednych.

W roku bieżącym ofiary zamiast wizyt przyjmują:

P. E. Ostrowski—w księgarni.

P. S. Orłowski—w Ognisku, 9—10 wieczorem.

Zarząd dobroczynności — w kancelaryi od 10—4.

Opiekunki i opiekunowie Towarzystwa—w domu u siebie.

Do Ameryki.

—∞—

Wędrówki polskiego ludu.

(Auswanderung und Auswanderungspolitik in Österreich von Dr. Leopold Caro, Landes-und-gerichtsadvokat in Krakau. Im Auftrag des Vereins für Socialpolitik herausgegeben. Leipzig. Verlag von Duncker & Humblot. 1909, I, 284).

Na podstawie bardzo obfitego materyału, z wyzyskaniem wszystkich źródeł drukowanych i sprawozdań urzędowych nieogłaszanych drukiem, na podstawie statystyki centralnego biura Unii Amerykańskiej, departamentu *of Commerce and Labou* w Waszyngtonie, komisaryatu emigracyjnego w Rzymie, międzynarodowego instytutu kolonialnego w Brukseli, urzędu emigracyjnego związkowego w Bernie szwajcarskim, centralnego urzędu dla wychodźców w Berlinie, statystycznej komisyi centralnej w Wiedniu, urzędu morskiego w Tryeście, ogłosił uczony polski, stale od wielu lat zajmujący się sprawą emigracyi polskiego ludu, d-r Leopold Caro, adwokat w Krakowie, autor słynnych dzieł o „lichwie" i o organizacyi rolniczej, wielkie dzieło w języku niemieckim o emigracyi i polityce emigracyjnej w Austryi.

Uważamy za obowiązek publicystyczny z wynikami tej cennej pracy zaznajomić polską publiczność. Oczywiście, niepodobna tu wchodzić we wszystkie szczegóły tej pełnej najcenniejszych informacyi książki. Z natury rzeczy w sprawozdawczym przeglądzie ograniczyć się należy do najogólniejszych wyników tej najnowszej naukowej pracy polskiego badacza.

Książka d-ra Caro rozpada się na ośm rozdziałów.

W pierwszym podaje autor program i metodę pracy, tudzież najogólniejsze poglądy na powody tego olbrzymiego ruchu wychodźczego ze wszystkich ziem polskich.

W drugim rozdziale zestawia statystykę emigracyi z Austryi, i to tak zamorskiej, jak i kontynentalnej, w trzecim położenie zamorskich wychodźców w czasie podróży morskiej, werbunek w kraju i kontrolę w portach. W czwartym rozdziale omawia politykę emigracyjną Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Kanady, Brazylii i Argentyny; w piątym położenie wychodźców sezonowych w czasie ich wędrówki na kontynencie europejskim, sposób traktowania robotników, kontrakty, z nimi zawierane, i łamanie kontraktów przez obcych agentów i pracodawców, wyjątkowe ustawy w Prusach wobec robotników sezonowych polskich, położenie wychodźców robotników w Niemczech, Danii, Szwecyi, Szwajcaryi, krajach czeskich i we Francyi.

Wreszcie w ostatnich trzech rozdziałach zajmuje się tak *de lege lata* jak *de lege ferenda*, ustawodawstwem emigracyjnem, opieką, którą państwo obowiązane jest udzielić swej ludności, wychodząc za zarobkiem za granicę państwa. Omawia głównie ustawodawstwo austryackie, przedkłada wnioski do reformy i uzupełnienia obowiązującego dziś ustawodawstwa, i domaga się międzynarodowego uregulowania ustawowego emigracyi. W tym celu dla lepszej oryentacyi dołącza w dodatku tekst istniejących ustaw, dotyczących emigracyi w Szwajcaryi, Niemczech, Włoszech i na Węgrzech.

Pozostawiając na boku całą tę stronę z dziedziny prawa, dotyczącą polityki emigracyjnej i społecznej interwencyi państwa w zakresie wychodźtwa sezonowego i stałego, tak na kontynencie, jak i zamorskiego, zajmiemy się wynikami statystycznymi pracy d-ra Caro, o ile one dotyczą wychodźtwa ludu polskiego.

Roczna immigracya do Stanów Zjednoczonych wynosiła w ostatnich 6 latach 1902/03—1907/08

w r. 1902/03	857,046	osób
„ „ 1903/04	812,870	„
„ „ 1904/05	1,026,499	„
„ „ 1905/06	1,100,735	„
„ „ 1906/07	1,285,349	„
„ „ 1907/08	782,870	„

Więcej niż trzecia część ludności Unii Amerykańskiej pochodzi z immigracyi. Cenzus z r. 1900 stwierdził, że 26,198,939 osób, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, pochodzi od obcych rodziców, przybyłych do Unii (*of foreign parentage*), z tego $10^1/_2$ milionów urodzonych za granicą Unii.

Aż do roku 1905 na czele immigracyi amerykańskiej stali anglicy, norwego-szwedzi i niemcy. Z pomiędzy obecnej ludności w Unii $7^1/_4$ mil. pochodzi z Anglii, $5^1/_6$ mil. z Niemiec, $1^3/_4$ mil. ze Skandynawii. Po roku 1905 stosunek ten się zmienił: na czele immigracyi Unii stanęli włosi, ludy słowiańskie i żydzi.

W latach najwyższej immigracyi 1904/5—1906/7 przybyło:

z Austryi	879,283	osób
z Włoch	780,330	„
z Rosyi	659,505	„

Z pomiędzy wszystkich narodów słowiańskich polacy stanowią najwyższy kontyngent immigracyi amerykańskiej.

W ostatnich 8 latach 1900/01—1907/08 przybyło do Stanów Zjednoczonych polaków 664,802 osób, żydów z krajów polskich 736,709 osób.

Bardzo trudno wydzielić cyfrę żydowskiej emigracyi, gdyż amerykańska statystyka liczyła żydów do słowian. Żydowska emigracya idzie głównie *via* Londyn, gdzie żydzi na krótki czas osiadają, aby się wyuczyć języka angielskiego, dopiero potem przesiedlają się do Liverpoolu, skąd na statkach White Star Linie udają się do Ameryki. Połowa emigrantów żydowskich składa się z ukwalifikowanych robotników i rękodzielników. Natomiast wśród emigrantów polskich było w trzech latach 1904/05—1906/07, z wykształceniem wyższem tylko 524 osób, rękodzielników 19,069, reszta olbrzymia to nieukwalifikowani robotnicy fabryczni i wyrobnicy, tudzież kobiety i dzieci bez zawodu.

Coraz ostrzej kontrolują w portach amerykańskich wychodźców europejskich w myśl ustawy Unii z 3 marca 1891 i następnych zmian, zaostrzonych pod wpływem agitacyi antiimmigracyjnej ligi („Immigration Restriction League"). Przeciętnie wzbroniono pozwolenia na wylądowanie 1% przybyszów z powodu chorób, ubóstwa i poprzedniego zawarcia kontraktu służbowego. Ale wobec wychodźców z Rosyi i Austryi ten procent wzmagał się aż do 20%. Unia postawiła sobie za zadanie zapomocą sztucznego doboru wytworzyć najtęższą rasę ludności: *to develop here the finest race of men and the highest civilisations* (wytworzyć tu najlepszą rasę ludzi i najwyższą cywilizacyę).

Kiedy chciano jeszcze bardziej zaostrzyć prawo wstępu do Ameryki i żądano od każdego wychodźcy 50 dolarów, a na każde dziecko poniżej 16 lat 15 dolarów kapitału (w myśl wniosku Gardner-Bill) a nadto, ze względu na włoskich i polskich analfabetów, zażądano, aby każdego emigranta, który 25 słów z konstytucyi amerykańskiej w ojczystym swym języku nie potrafi przeczytać, napowrót zwrócić do Europy, surowe te prawa nie utrzymały się z dwu powodów. Raz dlatego, że interesy wielkiego przemysłu domagały się koniecznie robotników obcych, następnie dlatego, że wielkie przedsiębiorstwa żeglugi parowej były zaangażowane olbrzymiemi kapitałami w przewożeniu emigrantów z Europy i wpływem swym do uchwalenia tych surowych praw, obostrzających wstęp do Unii, nie dopuściły.

Wtedy wielki miliarder Andrew Carnegie rzucił także i swój wpływ na szalę. Na konferencyi federacyi narodowej (*National Civic Federation*) 6 grudnia 1905 r. powiedział Carnegie to pamiętne a dla naszych emigrantów pełne przestrogi słowa:

„My wysysamy europejskim krajom najlepszą krew, każdy robotnik z Europy wzbogaca nasz kraj, niechże Europa troszczy się o tę sprawę, my nie mamy powodu troszczyć się o to".

Carnegie miał racyę. Dowodzą tego cyfry statystyczne. W epoce lat 25 ostatnich (1880 — 1905) liczba przedsiębiorstw przemysłowych wzrosła w Unii w dwójnasób, wysokość kapitału przemysłowego — pięciokrotnie, z 2,790 mil. dol. na 13,872 mil. dol., liczba robotników przemysłowych z 2,732,000 na 6,152,000, zarobki robotników z 948 mil. dol. na 3,014 mil., a wartość produkcyi z 5 370 mil. dol. na 16,867 mil. dol.

Ameryka więc żyje z pracy rąk europejskich robotników, wśród których obecnie na czele pracują włosi i polacy.

Jakże się wobec tego przedstawiają zarobki amerykańskie?

„Radość z powodu zarobków amerykańskich, oszczędności amerykańskich, przesyłanych do kraju — powiada trafnie dr Caro, przypomina zadowolenie tego robotnika, który ziemię ojczystą sprzedał za bezcen, a teraz żyje z gotowego grosza".

Rozrzutnie szafuje się kapitałem pracy naszej ludności, praca ich zbogaca obce narody, a nam zostają ochłapy. Zmarnowane zdrowie narodu, brak rąk do pracy w kraju, brak inicyatywy do zbudzenia własnego przemysłu i zaniedbanie naszego rolnictwa.

Według statystyki austryackiego ministerstwa skarbu, suma przesyłek pieniężnych z Ameryki do kraju przez przekazy pocztowe i przekazy na banki wynosiła w latach 1893 — 1897 po 20 — 30 mil. kor. rocznie,

w roku 1898	— 40	mil	koron
1899	— 51	„	„
1900	— 81	„	„
1901	— 108	„	„
1902	— 138	„	„
1903	— 161	„	„

Z tego na Austryę bez Węgier przypadało

w r. 1900	— 36	mil. koron
1901	— 51	„ „
1902	— 60	„ „
1903	— 76	„ „

Jeżeli się z tej kwoty potrąci gotówkę, zabraną przez wychodźców amerykańskich na drogę, to nadwyżka przesyłek amerykańskich zredukują się do połowy tych sum. Ministerstwo skarbu przyjmuje przeciętnie na głowę po 73 koron gotówki zebranej. Nadwyżka pozostała, wykazana przez ministerstwo skarbu w roku

1900	+ 43	mil. koron
1901	+ 61	„ „
1902	+ 74	„ „

okaże się niezawodnie wyższą, jeżeli uwzględni się 2 pozycye:

1) gotówkę, którą powracający z Ameryki przywożą ze sobą,

2) gotówkę, którą przesyłają w listach nie pieniężnych.

Każdy list z Ameryki zawiera dolary, a takich listów małe poczty w Galicyi odbierają setkami i tysiącami.

W Galicyi, znawcy tej sprawy, jak dr A. Benis i dr Z. Gargas, szacują oszczędności amerykańskie na 20 — 30 milionów rocznie.

Ostatnie lata przesilenia ekonomicznego w Ameryce odbiły się także w Galicyi w braku tych oszczędności amerykańskich, odbiły się bardzo fatalnie w spółkach pożyczek i oszczędności systemu Reiffeisena, które zwykle lokowały oszczędności amerykańskie.

Nie można więc zaprzeczyć korzystnego wpływu pracy naszego ludu w Ameryce na pozostałe rodziny włościańskie w kraju.

Ale nie wolno tego wpływu przeceniać.

Książka d-ra Cara przekonywa nas cyframi o szkodach, jakie ponosi kraj przez utratę corocznią najlepszych swych sił.

Ale o czem znów nie można zapominać, to o psychologicznych i ekonomicznych pobudkach emigracyi polskiej zamorskiej. A były także i polityczne przyczyny, jak się to w cyfrach emigracyi z Rosyi za lata 1905 — 7/8 wyraża.

Emigracya zamorska należy do tych masowych objawów społecznych, których ani ganić, ani chwalić nie można, należy je badać.

Książka d-ra Cara jest obok prawnej, torującej drogę pracy p. Romana Dmowskiego, St. Kłobukowskiego, Artura Benisa, Zygmunta Gargasa i wielu innych pisarzy ekonomistów i polityków polskich, cennym przyczynkiem w literaturze niemieckiej. Ma zaś tę niezaprzeczoną wyższość, że obejmuje całokształt sprawy emigracyjnej, zamorskiej i kontynentalnej, i opiera się na olbrzymim materyale statystycznym, krytycznie ocenionym i umiejętnie wyzyskanym.

Wyrażamy prośbę do autora, aby jak najrychlej cenną swą pracę wydał w języku polskim.

Witold Lewicki.

Wobec świąt nadchodzących zarząd Towarzystwa zwraca się z prośbą o datki dla biednych, o posady oraz o książki i odzież dla młodzieży potrzebującej.

□ **Kalendarz Domu Polskiego** (z ilustracyami) już wyszedł z druku i jest do nabycia w księgarni. Szczegółową ocenę nowej książki (na bruku odeskim rzecz rzadka) podamy niebawem.

Działalność białocerkiewskiej filii Koła kobiet polek.

—o—

Filia białocerkiewska Koła kobiet polek liczyła w 1909 r. 80 członkiń. Zarząd filii składał się z prezeski p. Malewskiej, wiceprezeski p. **Taraszkiewiczowej**, sekretarki p. Sadowskiej, skarbniczki p. Jeziorańskiej i członkiń pań: Halkiewiczówny, Nowickiej, Kuźniarskiej, Ziemeckiej. Do komisyi rewizyjnej weszły panie: Skąpska, Skawińska i Szeweli.

Podział Koła na sekcye pozostał ten sam, co w roku zeszłym, a mianowicie składało się ono z sekcyi samokształcenia, ekonomicznej i kulturalnej.

Przewodniczącemi sekcyi samokształcenia były: p. Jeziorańska, Halkiewiczówna i Taraszkiewiczowa. Staraniem sekcyi odbyły się dwa odczyty—d-ra Trzebińskiego „O hygienie dziecinnej“, i Jerzego Żuławskiego „Teatr i dramat“, oraz 8 pogadanek z dziedziny literatury przy udziale profesora z Lublina. Koszty sekcyi, czyli odczyty, prenumerata pism dla Koła itd. wyniosły przeszło 148 rb., dochód z odczytów—76 rb.

Przewodniczącą sekcyi kulturalnej była p. Halkiewiczówna. Staraniem sekcyi została zorganizowana w czasie lata b. r. opieka nad biedną dziatwą, głównie chłopcami z ludu. 13 chłopców w przeciągu 2 miesięcy zostawało pod opieką specyalnego dozorcy. W ciągu tego czasu dzieci zyskały wiele fizycznie i moralnie. Przyrost wagi dziecka przeciętnie wynosił 5 funt.

Sekcya ekonomiczna posiada dwie instytucye — szwalnię i mleczarnię. Zarząd pierwszej stanowią panie Nowicka i Kuźniarska. Szwalnia daje utrzymanie 6 uczennicom, które pracują pod kierownictwem umiejętnej krawcowej. Kurs nauki jest 3 letni. Szwalnia powstała dzięki ofiarności ś. p. Michaliny Neymanowej, która ofiarowała na ten cel 1,000 rb. Przychód szwalni wynosił w okresie sprawozdawczym (od d. 1 marca 1909 r.) 1,994 rb., w tem za roboty wpłynęło 694 rb., wydatki szwalni — 1,787 rb., pozostaje w kasie 207 rb.

Druga instytucya—mleczarnia, była prowadzona przez panie: Ziemiecką i Taraszkiewiczową. Mleczarnia została założona w kwietniu 1908 r., kapitałem obrotowym 20 rb. Na nabycie inwentarzy zaciągnięto pożyczkę w kw. 180 rb. Obrót mleczarni na d. 1 grudnia wynosił 7,906 rb., rozchód—7,679 rb., czysty zysk na 1 grudnia 227 rb. 35 kop.

Oprócz tego należy wskazać i na inne zasługi mleczarni dla Koła, a mianowicie wspomaga ona produktami szwalnię, oprócz tego daje zajęcie 2 osobom, wśród nich dziewczynce sierocie.

Komisya dochodowa urządziła w ciągu roku przedstawienie amatorskie, oraz kabaret, co ogółem dało czystego zysku 189 rb. 70 kop.

Ogólny budżet Koła kobiet w Białej-Cerkwi wyraża się bardzo poważną cyfrą 10,721 rb.

Z życia prowincyi.

Sławuta, *w grudniu.*

Prastarym zwyczajem, składając życzenia świąteczne, zwracam się do was, szanowni czytelnicy, z prośbą gorącą. Zbliża się już dzień Bożego Narodzenia, dzień zwycięstwa prawa nad siłą, wiary nad nicością, dobroci nad złością; pod strzechą każdego niemal domu jednoczy się rodzina cała, bliżsi i dalsi krewni, żeby w gronie drogich osób spędzić ten czas i wzmocnić węzły rodzinne. Pamiętajmy więc, że prócz węzłów rodzinnych, mamy jeszcze węzły inne—narodowe, składając sobie życzenia przy opłatku, do życzeń tych dodawajmy życzenie: wytrwałości i bohaterskiej jedności, których tak bardzo potrzebuje społeczeństwo nasze. Dalibóg, wytrwałości posiadamy dużo, wytrwałością naród nasz, przeszedł całą skalę życia, od wielkości zawrotnej aż do upadku zupełnego — dziś znowu stoi na wyżynach kulturalnych; wytrwałością dożyliśmy do tego, że nie zaginęliśmy w powodzi nieszczęść, że żyjemy i żywotnością swą budzimy podziw u innych narodów, że prowadzimy pracę kulturalną w niemożliwych, zda się, warunkach, doprowadzamy ją jednakże do takich wyżyn, na jakie nie zdobywają się nieraz narody, tak mocne jak owe. Ale nie przestawajmy wciąż nawoływać do niej, gdyż potrzebujemy jej jeszcze bardzo dużo, szczególniej w dobie obecnej.

Co do jedności, co do braterskich uczuć — to tych brak nam jeszcze wielki. *Homo homini lupus* — wciąż tkwi jeszcze w społeczeństwie naszem i tam, gdzie potrzeba wyciągnąć rękę pomocy, gdzie postarać się choćby słowem, my nieraz jeszcze podstawiamy nogę, nieraz lekceważymy, tam spotykamy się z obojętnością zupełną, lub też gorzej jeszcze—z usposobieniem wrogiem.

A wszakże w jedności, we wspólnej pomocy—nasza siła, cała nadzieja na lepszą przyszłość.

I tylko wtedy, gdy staniemy wszyscy, jako synowie jednej matki ojczyzny, ramię przy ramieniu, gdy będziemy, jako jeden człowiek, stanowić najmniejsze przeszkody i gdy wszyscy wspólnie będziemy mianem—polak—będzie równoznaczne z mianem—brat—tylko wtedy spodziewać się możemy, że tylko wtedy liczyć się z nami będą i wtedy tylko dojdziemy do zamierzonego celu.

Dziś, gdy siły nasze tracimy nietylko w walce zewnętrznej, ale i w wewnętrznych utarczkach bratobójczych, od celu tego jeszcze jesteśmy daleko, chociażbyśmy posiadali nie wiem jaką dozę wytrwałości.

A więc, drodzy czytelnicy, w czasie świąt w gronie rodzinnem, patrzmy — kto z nas osłabł w tych uczuciach narodowych—tego pokrzepmy, kto zobojętniał—tego budźmy do życia i działalności, kto się zniechęcił — temu starajmy się wiarę straconą powrócić.

Wytrwałości i bratniej jedności — oto najwznioślejsze życzenia przy opłatku tegorocznym i życzenia te ślę Wam ze swego cichego kąta.

„Novus“.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Ohydna zbrodnia.** W nocy z dn. 17 na 18 grudnia dokonano okrutnego mordu w pow. zwiahelskim. Złoczyńcy napadli na karczmę, stojącą koło traktu, wiodącego z Lubaru do Ułanowa, w pobliżu wsi Kiryjówki. Karczmę tę zamieszkiwał od lat 50 żyd Lejzor Kaczka z rodziną. Rabusie zmusili karczmarza do wydania 400 rb. gotówką, a następnie zamordowali okrutnie, rozpruwszy mu brzuch. Poranili również żonę Lejzora i zamordowali 3 młode dziewczyny oraz chłopca 15 letniego.

Po dokonaniu swego ohydnego dzieła napastnicy podpalili karczmę. Tylko żona Lejzora pozostała przy życiu, i pomimo kilkunastu ran, zadanych jej przez zbójów, znalazła dosyć sił, by dowlec się do futoru, leżącego o 1 i pół wiorsty od karczmy. Zawiadomiła ona o zbrodni, wymieniając nazwiska jej sprawców. Okazało się, że jednym z morderców jest włościanin z Kiryjówki, dwaj inni zaś są włościanami ze wsi Awrotyn. Jednego z nich już ujęto, pozostałych poszukuje policya.

Żonę Lejzora umieszczono w szpitalu w Lubarze.

H. Zaleski.

— **Nowa stacya w Czerkasach.** Czerkaska rada miejska zwróciła się do gubernatora kijowskiego z przedstawieniem w sprawie budowy w Czerkasach nowej stacyi kolejowej. Według zdania rady, projektowana budowa nowej stacyi kolejowej linii Odesa-Bachmacz w znacznej odległości od miasta odbije się nader szkodliwie na interesach całej ludności miejskiej, gdyż nowy dworzec ma stanąć o 400 sążni dalej, niż dotychczasowy, który również znajduje się daleko od miasta. Dla dostania się z miasta do położonego o kilka wiorst dworca, trzeba będzie przejeżdżać przez główny tor linii Odesa-Bachmacz, lub przez tory pomocnicze, co połączone będzie z niebezpieczeństwem i spowoduje częste nieszczęśliwe wypadki. Ludność miasta Czerkas z chwilą przeprowadzenia nowej kolei znajdzie się w gorszem położeniu, niż dotychczas, gdy zdawałoby się, że towarzystwo, które otrzymuje gwarancyę rządową, powinno liczyć się z potrzebami ludności tych miejscowości, przez które przeprowadza linie kolejowe, i budować jak samo linie, tak tembardziej stacye kolejowe w miejscach najdogodniejszych dla ludności, czego dotąd Towarzystwo budowy kolei Odesa—Bachmacz zupełnie nie bierze pod uwagę.

Wobec tego rada miasta Czerkas prosi gubernatora o przedstawienie ministrowi komunikacyi prośby jej, aby Towarzystwo kolei Moskiewsko—Kijowsko — Woroneskiej, które buduje linię Odesa — Bachmacz, zbudowało dworzec kolejowy w Czerkasach w pierwszej części miasta, około platformy obozowej, w pobliżu ulicy Suworowskiej.

— **Napad zbrojny.** Onegdaj o godzinie 8 wieczorem we wsi Mirówce trzech uzbrojonych w rewolwery mężczyzn wpadło do zarządu gminnego, rozkazali podnieść ręce do góry 11 osobom, które wówczas znajdowały się w zarządzie gminnym, oderwali zamki od skrzyni, która zastępowała kasę i zabrali 621 rub. 97 kop. Podczas tej operacyi jeden z obecnych Piotr Wakulenko ze strachu opuścił ręce, za co jeden z napastników strzelił do niego, raniąc go w nogę.

Po ograbieniu zarządu gminnego napastnicy spokojnie oddalili się, nakazując, aby nikt w ciągu godziny nie ruszał się z miejsca. Z rozporządzenia sprawnika powiatu kijowskiego w kilku okolicznych wsiach dokonano wielu aresztowań, lecz między zatrzymanymi świadkowie napadu nie poznali żadnego z jego uczestników.

— **Deputacya.** Czerkaska rada miejska postanowiła wysłać do Petersburga deputacyę, złożoną z radnych Marka Kuleszy, Piotra Korolowicza, Michała Gatkowienki i marszałka szlachty powiatu czerkaskiego Mikołaja Tarnowskiego, któraby przedstawiła ministrowi sprawiedliwości i spraw wewnętrznych kwestyę utworzenia w m. Czerkasach sądu okręgowego, oraz ministrowi komunikacyi sprawę budowy dworca kolei Odesa—Bachmacz w pobliżu ulicy Suworowskiej.

Wigilia w 1409 r.

Wigilia Narodzenia w roku 1409 była na całym obszarze ziem Polski i Litwy wigilią „wielkiej wojny“, wigilią prześwietnej a wiekopomnej wiktoryi, odniesionej przez ojców naszych na polach Grunwaldu i Tanenbergu.

Uroczysty niepokój wielkiego przedsięwzięcia zawisał w powietrzu i poruszał głęboką troską serca...

Bo oto zbliżały się dnie, gdy województwa i ziemie, gdy jaśni wielmoże, rycerstwo herbowe i cały lud ziemiański mieli się połączyć w zwartym ordynku, aby spełnić wspólny czyn—jeden z największych, acz nie pierwszy i nie ostatni, w długim szeregu aktów zaciętej walki z odwiecznym i nieubłaganym wrogiem Ojczyzny.

Już hufce krzyżackie zalewały ziemię Dobrzyńską, już spustoszyły Mazowsze i sięgały Kujaw, a święto wigilii owoczesnej upływało ojcom naszym w rozejmie, który miał trwać do 24 czerwca 1410 r.

Nikt atoli nie wątpił, że walka—będzie.

Wiadomem było powszechnie, iż Krzyżak olbrzymią moc na Polskę zbiera, że starszyzna Zakonu łańcuchy i powrozy dla obu dzierżaw Jagiełłowych szykuje...

Więc gdy dzwon wigilijny zwiastował przyjście na świat Zbawiciela, głowy polskie chyliły się w modlitwie błagalnej —

...aby stał się widomy znak sprawiedliwości;

...aby Nowonarodzony Pan ukorzył pychę;

...aby pokonał gwałt;

...aby za obecne i dawne krzywdy, Polsce wyrządzone, spadła z wyroków Bożych klęska ciężka na mnichów orężnych, na ten — według słów św. Brygidy — „łupieżczy Zakon niemiecki“, któremu w one czasy Ulryk z Jungingenu mistrzował..

— — — — — —

I stało się...

Grunwald powstrzymał nawałę krzyżacką i pogrzebał na wieki potęgę Zakonu, który w pięćdziesiąt lat potem, jako taki, istnieć przestał.

Natomiast wyrosły Prusy...

Po upływie pięciu stuleci wstające słońce Narodzenia Pańskiego znowu rozświeca ponurą ławę chmur czarnych, na zachodnim horyzoncie Polski skłębionych...

A dzwon wigilijny błogosławi—czuwającym...

A z pomroki dziejów nadpływa głos, który świadczy, że tamtych, na krwawem polu Jagiełłowego tryumfu, ocaliła: zapobiegliwa mądrość i męstwo.

Czarny Jegomość.

Wszystkim przyjaciołom pisma naszego, wszystkim czytelnikom i współpracownikom składamy na tem miejscu serdeczne życzenia świąteczne.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (5) *Wigilia.* Irminy P. Metrobiusza.
Jutro 25 (6) Narodzenie Chrystusa P.

Wschód słońca godz. 8 m. 03
Zachód słońca godz. 4 m. 08
Długość dnia godz. 8 m. 05

— **Następny z kolei numer „Dziennika Kijowskiego“ ukaże się we wtorek 29 grudnia.**

— **Z teatru polskiego.** W czasie świątecznym teatr nasz będzie czynny 2 razy. W sobotę ma być po raz drugi wystawiony „Hajduczek“. Doskonała ta przeróbka z powieści Sienkiewicza — „Pan Wołodyjowski“ cieszyła się na wszystkich scenach polskich olbrzymiem powodzeniem, a i w naszem mieście spotkała się z przychylną oceną prasy i publiczności.

W niedzielę zaś przemówi ze sceny i bawić nas będzie swym niezrównanym humorem Al. hr. Fredro. Reżyseryi, która wybrała na wieczór ten najlepszy z utworów genialnego komedyopisarza—„Zemstę“—należy się za to szczere uznanie.

— **Kiermasz T-wa dobroczynności.** Dowiadujemy się, że chociaż projektowany Kiermasz ma się odbyć dopiero w drugiej połowie lutego roku przyszłego, ale prace przygotowawcze do niego już się rozpoczęły na dobre. Zaraz po uzyskaniu pozwolenia od władz miejscowych uformował się pod ogólnem przewodnictwem prezesa Tow. dobr. p. Karola Komarnickiego, komitet ścisły kiermaszowy, w którym kierownictwo nad projektami i wykonaniem kiosków, oraz wszystkiemi robotami technicznemi przyjął na siebie p. Iwanicki Karol z p. Komarnickim Bohdanem, a działem administracyjno-gospodarczym kierować ma wiceprezes komitetu, p. Bajkowski Józefat, przy współudziale pp. Kozakowskiego Klemensa, Słotwińskiego Włodzimierza i Kimajera Józefa. Lokal dla przyszłego kiermaszu obrany został ten sam, co i w roku zeszłym, t. j. w salach klubu szlacheckiego na Kreszczatyku. Projektowane są następujące kioski: 1) Szampański, 2) Kawiarnia, 3) Kwiatowy, 4) Restauracya, 5) Cukry, 6) Sztuka stosowana, 7) Niespodzianki, 8) Owoce, 9) Szkoła i zabawa, 10) Bazar amerykański, 11) Papeterie. Z tych dziewięć pierwszych już zostało objętych. Lista gospodyń zostanie wydrukowaną po najbliższem zebraniu ogólnem komitetu, które prawdopodobnie odbędzie się zaraz po Trzech Królach.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku N-r 52 (świąteczny) „Ludu Bożego“ i zawiera:

Z opłatkiem—wiersz Ireny Piskorskiej. Cud w noc wigilijną — opowiadanie A. K. Wśród nocnej ciszy — wiersz Zofii Ułaszynówny. Boże Narodzenie.

Gwiazda Betlejemska — wiersz Emilii Rychter. Dwie wigilie—opowiadanie.

Chodzi Jezus malutki—wiersz Władysława Bełzy. Polska pielgrzymka do Ziemi świętej — ks. A. Żółkiewskiego. Opłatek — wiersz.

Korespondencye.

Noc Bożego Narodzenia — opowiadanie.

Msza pasterska—wiersz Jana Skrzyckiego. Nie straszcie dzieci.

Choinka—wiersz Kazimierza Laskowskiego. Mały bohater—opowiadanie E. Amicisa. Co słychać w Dumie. Wiadomości kościelne. Echa z Litwy. Z tygodnia. Z całego świata. Wiadomości krajowe. Kronika miastowa. Telegramy. Żarty.

Dział „Nasza wieś“ — zawiera: Żłobek Dzieciątka Jezus—wiersz. W wiśniaczej zagrodzie—legenda M. Gawalewicza. Gawędy starego Macieja. Pamiętajmy o dzieciach—artykuł ks. W. Baranowskiego.

Dodatek „Gazetka dla dzieci“ zawiera: Hej kolenda, kolenda!—wierszyk. Choinka—legenda, H. Lendzkiej. W dzień wigilii — wiersz M. Z. Placuszki z makiem—opowiadanie. Idzie zima—wiersz. Zagadki.

— **Koło równouprawnienia kobiet w Humaniu.** Jak donosiliśmy w swoim czasie, kijowska gubernialna komisya do spraw związków i stowarzyszeń 11 czerwca r. b. odmówiła staraniom grona mieszkanek miasta Humania o zatwierdzenie ustawy humańskiego Koła równouprawnienia kobiet, wskazując przytem zmiany, jakie według niej należy wprowadzić do ustawy towarzystwa. Obecnie panie: Helena Wernerówna, Matylda Piotrowska, Jadwiga Leśnicka, Kamilla Tokarska i Alina Fedorowiczówna ponownie przesłały na ręce gubernatora kijowskiego projekt ustawy humańskiego Koła równouprawnienia kobiet, zmieniony według wskazówek komisyi do spraw związków i stowarzyszeń, z prośbą o zaregestrowanie towarzystwa. Ustawa Koła ma być rozpatrzoną przez komisyę w końcu stycznia r. p.

— **Ukaz o „Oświacie“.** Gubernator warszawski zażądał od kijowskiego przesłania sobie kopii ukazu senatu w sprawie zamknięcia kijowskiego towarzystwa „Oświata“.

— **Nominacya Lubczenki.** Na mocy rozkazu gubernatora naczelnik wydziału śledczego policyi kijowskiej, Lubczenko, został mianowany pomocnikiem sprawnika powiatu wasylkowskiego. Czasowe pełnienie obowiązków naczelnika kijowskiego wydziału śledczego powierzone zostało pomocnikowi naczelnika, Rezwadowskiemu.

— **Nowe gimnazyum.** Minister oświaty zawiadomił urzędownie komitet rodziców o zamknięciu gimnazyum Petra i o wydaniu pozwolenia na otwarcie od świąt gimnazyum „grona rodziców“, ze wszystkiemi prawami gimnazyum rządowego. Niezależnie od znajdującej się obecnie w gimnazyum Petra ilości uczniów wyznania mojżeszowego, w nowem gimnazyum będzie zachowana 10% norma. Gimnazyum pozostaje w dawnym lokalu, pod dalszem kierownictwem dyrektora M. Pantelejewa. Dotychczasowe zmiany w personelu polegają na dymisyi Połunina i Daszkiewicza.

— **Podniesienie podatku.** Przy opłacaniu patentów handlowo-przemysłowych wszystkich kategoryi pobieraną jest obecnie zwyżka 20% na kijowskie szkoły handlowe. Dodatkowa opłata pobieraną jest od patentów, nie zaś od osób, wskutek czego osoby, żądające kilku patentów, muszą płacić znacznie więcej niż w roku zeszłym. Różnica ta wywołuje niezadowolenie wśród płatników.

— **Przerwa świąteczna.** Dziś o godz. 12 zarząd miejski zostanie zamknięty na czas świąteczny. Wakacye będą trwały do d. 28 grudnia—poniedziałku.

— **Z rozkazu policmajstra.** Stójkowy cyrkułu starokijowskiego, Tymczenko, za brutalne obejście się z kobietą, został skazany na 3 ruble grzywny.

— **Kara administracyjna.** Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego rewirowy cyrkułu bulwarowego Pilecki został skazany na areszt trzydniowy za niedostateczne zaznajomienie podwładnych mu strażników z warunkami, kiedy mogą uciekać się do użycia broni palnej. Karę powyższą spowodował fakt, iż jeden ze stójkowych cyrkułu bulwarowego, będąc w tych dniach na placu Halickim, zobaczył jakichś młodych ludzi, grających w kości. Gdy strażnik chciał ich aresztować, gracze rzucili się do ucieczki. Stójkowy, goniąc ich, strzelił kilka razy z rewolweru, czem wywołał panikę na targu, nie zranił jednak na szczęście nikogo.

— **Postanowienie obowiązujące.** Wobec rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, aby odbierana od osób nie posiadających odpowiedniego pozwolenia władzy broń była przechowywana w miejscowych zarządach policyjnych, generał-gubernator kijowski uznał za stosowne zmienić punkt 14 wydanego przez siebie dnia 12 go września postanowienia obowiązującego o posiadaniu broni, który obecnie brzmi w następujący sposób: „Winni przekroczenia przepisów niniejszych, jak również zatrzymani przez policyę z bronią, na posiadanie której nie otrzymali wskazanego w punkcie 1 świadectwa, będą skazywani w drodze administracyjnej na mocy postanowień odnośnych gubernatorów na grzywnę do 500 rb. lub na areszt do 3 miesięcy, przyczem odebrana broń będzie przechowywana w miejscowych zarządach policyjnych, naboje zaś, proch i materyały wybuchowe będą niszczone.

— **Posiedzenie wydziału miejskiego** Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem gubernatora, posiedzenie gubernialnego wydziału do spraw miejskich, na którem rozpatrzono 23 sprawy, między innemi kwestyę zmiany ustawy szpitala Aleksandrowskiego.

— **Zawiadomienie gubernatora kijowskiego.** Od Gubernatora kijowskiego otrzymaliśmy zawiadomienie treści następującej: „Składanie ofiar na rzecz ochronek dziecinnych, będących pod zarządem wydziału instytucyi Cesarzowej Maryi w zupełności zastępuje składanie wizyt świątecznych i noworocznych p. o. gubernatora kijowskiego A. F. Giersowi i jego małżonce“.

„Arkusze do wpisywania nazwisk zamiast składania wizyt naczelnikowi kraju i gubernatorowi kijowskiemu są w domu gubernatora (ul. Ekateryninska Nr. 10) i w kancelaryi kuratoryum ochronek dziecinnych (ul. Pańkowska Nr. 2).

— **Aeronautyka w Kijowie.** Kwestya otwarcia w Kijowie instytutu aeronautycznego zostanie ostatecznie zdecydowana, dopiero po powrocie W. Merdżanowa z zagranicy, czyli wówczas, gdy sekretarz kijowskiego T-wa aeronautów poczyni o to starania u Stołypina.

Do T-wa wpłynęły prośby o utworzenie filii w następujących miejscowościach: w Elizawetgradzie, Modlinie, Czernihowie, Berdyczowie, Kowlu, Kamieńcu-Podolskim i Humaniu.

Wkrótce ukończona zostanie budowa czterech nowych maszyn latających: dwóch monoplanów i dwóch biplanów.

T-wo zamierza wprowadzić na Dnieprze z otwarciem żeglugi, nowy rodzaj łódek, t. zw. hydroplanów, które będą wprowadzone w ruch za pomocą motorów i śrub powietrznych.

— **Linia Czehryń-Kremenczug.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich przedstawił generał-gubernatorowi kijowskiemu wszczętą przez czehryński zarząd miejski sprawę przeprowadzenia na koszt skarbu linii kolejowej Czehryń-Kremenczug przez stacyę Bobryńskaja. Według opinii zarządu kolei, linia ta nie przedstawia wielkiego pożytku i znacznie odbiega od głównej magistrali, wobec czego, nie może być zbudowana na koszt skarbu.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W niedzielę ubiegłą o godz. 6-ej wieczorem, w kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński panny Janiny Kossobudzkiej, córki ś. p. Konstantego i Józefy z Iwanowskich, a siostrzenicy redaktora Zygmunta Balickiego, z p. Stefanem Buszczyńskim, synem właściciela dóbr Niemiercze na Podolu, oraz Górka Narodowa w Galicyi. W orszaku ślubnym zauważono p. p.: Romana Dmowskiego, historyka Aleksandra Jabłonowskiego, posła do Dumy Władysława Jabłonowskiego, i innych.

— **Zgon kapłana.** Donoszą nam, że dn. 22 b. m. zmarł ks. kanonik Stanisław Lesiewicz, dziekan dubieński.

OSOBISTE.

— Przybył z Petersburga poseł do Rady Państwa, Piczno, i agent wojenny przy ambasadzie włoskiej, major armii włoskiej, Emilio Abbati.

— KRADZIEŻE. W d. Nr. 42 przy ul. Fundukiejowskiej dokonano u inżyniera Kopyłowa kradzieży bielizny wartości 107 rb. Złodzieja ujęto.

— W d. Nr. 80 przy tejże ulicy skradziono palto studentowi Karamyszewowi.

— Przy ul. Wozdwiżenskiej w d. Nr. 30 okradziono na 100 rb. mieszkanie Susłowej.

— Przy ul. Mezygorskiej uprowadzono z podwórza d. Nr. 45 konia należącego do B. Draziakina, wartości 200 rb.

— Z podwórza d. Nr. 41 przy ul. Żylańskiej skradziono również konia T. Berlina.

— W d. Nr. 41 przy ul. Aleksandrowskiej złodzieje dokonali kradzieży, dostawszy się do wnętrza mieszkania za pomocą dobranego klucza. Dokonano również kradzieży: w d. Nr. 13 przy ul. Instytuckiej u W. Niejełowa, w d. Nr. 17 przy ul. Trzech świętych u A. Muraszki, w d. Nr. 4 przy ul. Stepanowskiej u T. Braznikowa, w d. Nr. 49 na Bibikowskim Bulwarze u K. Pegułaja i A. Kobzy. Oprócz tego ujęto na gorącym uczynku w cukierni Komorowskiej na Kreszczatyku w d. Nr. 19 Włodzimierza Pierepelatnikowa, a przy ul. Kiryłowskiej koło d. Nr. 32 Piotra Kuraszewa i pozbawionego praw Stefana Niedielkę, którzy dokonali kradzieży towarów u F. Połonnika.

— AWANTURNICY. Dn. 22 grudnia około 4-ej godziny popołudniu do mieszkania właściciela domu, przy ul. Kmitów Jar, S. Kudlika wtargnęło pijane towarzystwo, składające się z 4-ch osób: Mitina z synem, A. Smala i czwartej nieznanej osobistości. Pijani zaczęli się awanturować, rozbijać okna i naczynia. Doprowadzony do ostateczności właściciel mieszkania, wyciągnął rewolwer i wystrzelił cztery razy w powietrze, chcąc wypłoszyć awanturników. Poskutkowało to i pijano towarzystwo opuściło mieszkanie S. Królika. K. zawiadomił natychmiast policyę o całem zajściu. W kilka chwil później do policyi ze skargą na K. zjawili się: P. Mitin i A. Smal. Twierdził on, że Królik ranił go wystrzałem w rękę. Po obejrzeniu jednak ręki okazało się, że rana, którą ma on na ręku, pochodzi z przecięcia ręki szkłem. Rany postrzałowej żaden z awanturników nie odniósł. Spisano protokół o całem zajściu.

— MIŁY SZWAGIEREK. Onegdaj wieczorem, w mieszkaniu P. Jermakowej, przy ul. Meżygorskiej omal nie doszło do morderstwa. Tego dnia odwiedził Jermakową brat jej męża, pisarz w cyrkule starokijowskim. O g. 11-ej wieczorem gość pożegnał bratową i wyszedł. W kilka chwil potem powrócił pod pozorem, że zapomniał rękawiczki. E. Jermakowa, nie mając najmniejszych podejrzeń, wpuściła go do mieszkania. J. zaledwie jednak wszedł do wnętrza, schwycił bratowę za gardło, przyłożył jej rewolwer do piersi i zażądał 5 rb. na wydatki. Przerażona J. nie straciła jednak przytomności i wyrwała miłemu szwagrowi rewolwer z ręki. Wówczas napastnik oddalił się. O zajściu zawiadomiono policyę, która tegoż dnia aresztowała napastnika.

— NIEUDANE OSZUSTWO. Onegaj na stacyę miejską kolei Poł. Zach. na Padole (Ilińska ul. d. Nr. 6) dostawiono z fabryki Szymańskiego (ul. W. Dorpołożycka Nr. 36) paczkę z aparatem magnesowym dla wysłania do Odesy. Paczka ta miała być wysłana za zaliczeniem pocztowem w kwocie 300 rb. na okaziciela kwitu. Na stacyi miejskiej zwrócono uwagę na to, że skrzynka jest dziwnie lekka. Po otworzeniu paczki znaleziono w niej, zamiast aparatu magnesowego, kawałek drzewa oraz zwitek zwykłego drutu. Zawiadomiono policyę, która spisała protokół. Posyłkę nadawał K. Jurkowski.

— RABUNKI. Wczoraj o północy ograbiono na Psiej ścieżce N. Carienkę. Zabrano mu nawet ubranie. Rabusia ujęto.

— Na przystani ograbiono tegoż wieczora T. Kosoglotowa. Rabusia również ujęto. Okazało się, że sprawcą rabunku był Maksym Gołuk.

— STARCIE. Onegdaj przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej miało miejsce starcie z powodu rachunków pieniężnych pomiędzy właścicielem d. Nr. 27 p. Chrzanowskim, a dwoma przedsiębiorcami, A. Szełganowem i N. Prokofjewem. Przedsiębiorcy zelżyli p. Chrzanowskiego słownie i czynnie. Spisano protokół.

— POŻARY. Wczoraj w nocy wskutek zepsucia się komina wszczął się pożar w d. Nr. 4 przy ul. Olegowskiej. Ogień wyrządził znaczne szkody w mieszkaniu przy sklepie monopolowym. Pożar stłumiła straż ogniowa.

— Wczoraj zrana wszczął się pożar w d. Nr. 47 przy ul. Fundukiejowskiej. Pożar stłumiła straż ogniowa. Straty nieznaczne.

— Dzisiaj o godz. 12 i pół w nocy wybuchł pożar na cmentarzu «Mogiła Askolda». Okazało się, że paliły się zabudowania drewniane w pobliżu klasztoru. Dzięki energicznym wysiłkom kilku oddziałów straży ogniowej ogień udało się stłumić około godziny 1 i pół w nocy.

— ŚMIERĆ NA DOROŻCE. Onegdaj koło d. Nr. 25 przy ul. Fabrycznej spostrzeżono jakiegoś niewiadomego człowieka, stojącego koło płotu, widocznie ciężko chorego. Wsadzono go do dorożki i chciano odwieźć do cyrkułu, lecz w drodze niewiadomy zmarł. Z paszportu okazało się, że jest to Dymitr Barandin.

— ARESZTOWANIE. W sklepie Indrzyszka na Kreszczatyku aresztowano Aleksandra Nikołajewa, który usiłował zbyć fałszywą 5-cio rublówkę.

— ZAGINIONY REALISTA. Dn. 18 grudnia zrana wyszedł z mieszkania swych krewnych w d. Nr. 22 przy ul. Sowskiej do szkoły realnej i dotychczas nie powrócił do domu 14-letni uczeń szkoły realnej, Paweł Kowkow. Poszukiwania były dotychczas bezowocne.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 22 przy Kreszczatyku zażyła wczoraj kwasu azotowego praczka Helena K. W karecie «Pogotowia» odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego. Powód zamachu samobójczego nieznany.

— W PODNIECENIU NERWOWEM. Wczoraj zrana w hotelu «Kijów» przy bulwarze Bibikowskim, pod wpływem podniecenia nerwowego strzelił do siebie zarządzający hotelu, Teodor M. Kula ugrzęzła w boku. «Pogotowie» odwiozło ranionego do szpitala Aleksandrowskiego.

TEATR I MUZYKA.

Występy p. Hanaco.

Na dn. 29, 30 i 31 grudnia w teatrze Kramskiego zapowiada swe występy znakomita tragiczka japońska, p. Hanaco, w otoczeniu własnej trupy. P. Hanaco objechała całą Europę, budząc wszędzie zainteresowanie swą egzotyczną sztuką.

KRONIKA POLSKA.

— **Przedstawienie polskie w Wiedniu.** Dn. 12-go stycznia n. st. ma odbyć się w Wiedniu wielkie przedstawianie na dochód austryackiego Związku scenicznego pod protektoratem arcyksięcia Rajnera. Związek ten wysłał swojego delegata do Lwowa, ażeby zaprosił teatr lwowski do współudziału w tem przedstawieniu, w którem, oprócz teatrów wiedeńskich, mają wziąć udział: królewski teatr węgierski i «Narodni Divadlo» z Pragi. Dyrekcya teatru lwowskiego zaproszenie przyjęła i ma być grana komedya Aleksandra hr. Fredry «Pan Benet» z udziałem pp.: Ireny Trapszo, Adwentowicza, Chmielińskiego, Feldmana i Walewskiego.

— **Tęcza.** W Kutnie—jak donosi «Gazeta Kujawska» — obserwowano wspaniałą tęczę, której olbrzymi łuk, rozpostarty na wschodniej stronie nieba, dawał niezwykły widok letniej doby. Znamienny ten widok miał miejsce w dniu 1 b. m. o godz. 4 po południu podczas rzęsistego deszczu. Termometr podług Reaumura w tym czasie wskazywał 7° wyżej zera. Zjawisko, jak na dzień wigilijny n. s. i w grudniu w naszym klimacie, dosyć rzadkie.

— **Kara administracyjna.** Na mocy postanowienia gen.-gubernatora warszawskiego redaktor «Gońca» skazany został na 500 rb. kary pieniężnej za wydrukowanie artykułu, «dążącego — według słów postanowienia — do podkopania wiary w sprostowanie, otrzymane od instytucyi rządowej z powodu pomieszczonych artykułów o nadużyciach w zarządzie miejskim».

— **Rewizya i aresztowanie w drukarni «Warsz. Utra».** Jak donosi nasz korespondent warszawski, w poniedziałek około godz. 3 i pół w nocy do drukarni p. Wł. Lewinskiego na Krakowskiem Przedmieściu pod nr 22, w której drukowana jest gazeta codzienna rosyjska «Warszawskoje Utro», przybyła policya i agenci ochrany.

Ponieważ «Warsz. Utro» wychodzi rano, zecernia była w pełnym ruchu. Przy wejściu policya zażądała od zecerów, aby wszyscy podnieśli ręce do góry, a na-

stępnie zarządziła rewizyę, jak świadczono, z polecenia wydziału ochrany.

Po rewizyi druk ruję opieczętowano, zasądzających się zaś w drukarni: redaktora «Utra», p. M. Usmana, właściciela drukarni p. Lewińskiego i zarządzającego drukarnią p. Edwarda Zielińskiego, wszystkich zecerów, oraz kasyerkę «Wese Utra», która rano przybyła do drukarni, aresztowano i odprowadzono do ratusza.

Powód tego zbiorowego aresztowania i rewizyi na razie niewiadomy.

— **«Mały Światek».** Zacną myśl miała przed 22 laty znana i ceniona we Lwowie redaktorka «Małego Światka», pani Anna Lewicka, — gdy pierwszy numer tego dziś bardzo poczytnego pisma wysłała do małych czytelników. Budzić dusze, kształcić umysły, zaprawiać do czynu, do ofiarności młode pokolenie.

I po 22 latach pracy, zbiera «Mały Światek» owoce. W rocznie przychodzą tysiące koron od dzieci na dar Narodowy Śląska. Idą składki na Śląsk, Wielkopolskę. W jednem czytelnicy mali zakładają szkółkę dla dzieci wiejskich w Kułkach, składając jednocześnie wymowne świadectwa, jak wielki wpływ wywiera pismo na swych małych czytelników.

— **Miła zabawa.** W jednym z teatrów żydowskich w Warszawie, w którym często bywa, że aktorzy podczas przedstawienia rozmawiają z publicznością, który z widzów wskoczył na ławkę i zaczął krzyczeć: «Co to za komedya? Czy in nas sprowadzono, aby pokazać, jak umieją się całować?» Na to odkrzyknął ze sceny: «Stul pysk! (*Mach cy dy morde!*) Ale mówca z widowni się nie uspokoił, więc «dyrektor» teatru ogłosił ze sceny, że ów widz jest wariatem (*[illegible]*). Publiczność, usłyszawszy to, zaczęła uciekać w popłochu, a niektórzy odważniejsi chcieli się rzucić na «waryata», żeby go obezwładnić. Miał on przecież znajomych, którzy wzięli go w obronę. Zyste, miła zabawa.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreuna Nr. 13) od dnia 19-go do dnia 21 go grudnia r. b. wpłynęły ofiary następujące: Wilhelm Śladki z Paszkowic 5 rb., Marya Piotnicka 10 rb., Kamilla Grochowalska 2 rb., Antonina Podhorska obrus na ołtarz św. Józefa i św. Antoniego 10 rb. Ze skarbonki w kościele św. Aleksandra za czas od 1 go listopada do 20 go grudnia 65 rb. Przez pośrednictwo ks. Jana Zmigrodzkiego: I p-ni Brodzka na kratki przed ołtarzem 500 rb., II p-ni Totwińska 100 rb, III pani Marcinowska 100 rb., IV. Ambrożostwo Józefowicze 12 lichtarzy, kielich, trybularz, vascula, dzwonki i mszał.

Razem z poprzedniemi ofiarami 513,543 rubli.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W redakcyi «Dzien. Kij.» złożyli:

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: zamiast życzeń świątecz. i noworocznych: pp. Marjanowie Ruszkowscy 2 rb., Janowie Ruszkowscy 2 rb.

Na Bratnią Pomoc w Zakopanem: p. Bronisł. Popławski zamiast życzeń świątecz. i noworocznych 1 rb.

Na ubogie dzieci: p. Władzio Rajchman 1 rb.

Na Tow polsk. kolon. letn.: pp. Henryka i Konstanty Węglińscy zamiast życzeń świąt. i noworocznych 3 rb.

Na choinkę przy Kole kobiet: pp. Gustawa Bobrowska 1 rb., Marya Osińska 1 rb., Wiesława Mozdżyńska 1 rb., Eliasia Lesiszówna 1 rb., Witus i Stefcia Hollak 1 rb., Władzio Reychman 1 rb., Dom Handl. Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 10 rb.

Na Tow. dobroczynności: zamiast życzeń świąt. i noworocznych: pp. Narcyz Gieryn 1 rb., Zofia i Gabryel Mozdżyńscy 2 rb., Teofila i Stefan Lesiszowie 2 rb., Józefostwo Garlińscy 5 rb., Wacław Rafałowicz 1 rb., Kazimierz Iwanowski 3 rb., Karolina i Izydor Reychmanowie 3 rb., Jerzy Baranowski 1 rb., Piotr Żmigrodzki 1 rb., Ant. Palczewski 2 rb., Bolesław Bielawski 2 rb., Władysław Chojnowski 1 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Adryanna Męczyńska, pamięci rodziców 3 rb., D. Kossowska (na ołtarz św. Antoniego) 1 rb.

Na choinkę przy Tow. dobr.: pp. Elasia Lesiszówna 1 rb., Dziunia, Mik i Duś 6 rb., Władzio Roychman 1 rb., Bronia, Zosia i Władzio Palczewscy 3 rb. Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych: Dom Handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński 10 rb.

Na nędzę wyjątkową: pp. A. Wrzeszcz 1 rb., Dom Handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński, zam. życzeń świąt. i noworocznych 10 rb.

Na wpisy: zamiast życzeń świątecz. i noworocznych: Dom Handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński 10 rb., Bronisław Popławski 1 rb.

Na najbiedniejszych: zamiast życzeń świąteczn. i noworocznych: Dom Handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński 10 rb., Newiinska 3 rb., Długołęcka 1 rb.

Na tablicę Jul. Słowackiego: p. Helena Gajkowska 2 rb.

Na kupno wozu Drzymały: pp. Teofila i Stefan Lesiszowie 1 rb., A. Wrzeszcz 1 rb., Dzikowska 50 k., Lucya Szostakowska 3 rb., A. F. Kiszkowscy 5 rb., urzędnicy cukrowni «Werchniaczka» 7 rb., Karolina Reychman 2 rb.

Z wydziału letnisk przy kij. rz. kat. Tow. dobr. Wydział letnisk składa niniejszem podziękowanie wszystkim niżej wymienionym osobom, które złożyły pieniądze oraz ofiary w produktach spożywczych na rzecz kolonii w Kumanowcach, urządzonej staraniem i kosztem WP. Janiny Kumanowskiej. Ofiary złożyli:

Gotówką: pp. Modest Maleszewski 3 rb., ks. Baczkowski 3 rb., ks. Zagórski 20 kop, J. Zawadzka 5 rb., M. G. 1 rb, E. Trzeszewscy 1 rb, K. L beński 1 rb., H. Obrembkowski 1 rb., Przykucki 50 kop., Lutostański 50 kop., X. M. 50 kop., Maryan Hrawski 50 kop. Kowalewski 1 rb., Marks 50 kop, Jarowicz 1 rb., B. Zyórski 20 kop., M. Ligęcki 50 kop, Syrokomski 1 rb., Sokolski 5 rb., N. Gajowski 2 rb., X W. H 1 rb, hr. Kazimierz Siadecki 5 rb., L. Głębocka 5 rb., N. Z. 1 rb, Józef Głębocki 3 rb, A. Głębocki 3 rb., Jadwiga Gdowska—zebrane od różnych osób 26 rb., Kl. Gdowski 10 rb, d r D Dański 3 rb. Ogółem 85 rb. 40 kop.

Produktami: pp. Zawadzcy—cukru 3 pudy, herbaty 1 funt.; L. Głębocka—masła 25 funt., sera 4 pud.; Janina Kumanowska—przez całe lato kompletne utrzymanie, jako też i mieszkanie dla 20 dzieci.

Przytem zaznaczyć winniśmy, że największy udział w układaniem zadaniu pobudzenia ofiarności publicznej przyjęły: p. Gdowska Jadwiga i pp. Zawadzcy.

Nadto nadmienić musimy, iż w sprawozdaniu z dn. 13 grudnia r. b., zamieszczonem w Nr. 284 «Dziennika Kijowskiego», wkradła się mała nieprawidłowość, którą niniejszem prostujemy: inicyatywa urządzenia kolonii w Odai należy do p. J. Kumanowskiej, zaś wykonanie takowej jest dziełem hr. Erazma Krasickiego oraz pp. Baranowskich, staraniem których i były zebrane owe pieniądze i ofiary w naturze, których spis był podany w rzeczonym numerze «Dziennika».

Józefat Andrzejowski, przewodniczący.
B. Komarnicki, sekretarz.

Na Zwinogródzkie katolickie Tow. dobroczynności. Zamiast wizyt świątecznych na zwinogródzkie rz.-kat. powiatowe Tow dobroczynności za pośrednictwem kuratoryum tegoż T-wa w Olchowcu złożyły ofiary następujące osoby.

Stecki Ludwik 1 rb., Sankowski Czesław 1 rb., Szepczyński Leon 50 kop., Maciejowski Maks. 1 rb., Stankiewicz Bol. 1 rb., Zaremba Maryan 1 rb., St Młocki 1 rb., Z. Młocki 50 kop , Krawczyński 50 kop., Gębalski Cypryan 40 kop., Kozłowska Marya 50 kop., Brodowscy 50 kop., Rumijewski Piotr 20 kop. Razem 9 rb. 10 kop.

Na zasławskie rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności do dn. 21 go b. m. wzamian powinszowań świątecznych i noworocznych złożyli: pp. ks. Ludomir Zajączkowski rb 1, Zygmunt Połoński rb. 1, Lucyanostwo Kopczyńscy rb. 1, Arturóstwo Pęscy rb. 1, Władysław Gliński rb. 3, Bronisław Wielhorski rb. 1, Wiktoryn Starkel kop. 50, Michalina Liudnerowa kop. 50, Edward Leszczyński kop. 50, E. Trojecki kop. 50, Stanisław Korczyński kop. 50, B. Ostaszowski kop. 50, Zygmunt Drotkiewicz kop 50, Stanisław Fabianowski kop. 50, Jan Lindner rb. 1, Antoni Adamski rb. 1, Artur hr. Walewski rb. 1, Jan Pyrkosz rb. 1, Zygmunt Judycki kop. 50, Kazimierz Kowalski kop. 50, d-r Wincenty Kuleszowicz rb. 1.

Z giełdy cukrowej.

Wbrew niedawnym przypuszczeniom ministerstwo dotąd nie zarządziło nowej emisyi cukru z zapasu nietykalnego; obecnie jest już zapóźno i emisya nastąpić nie może, gdyż nie miałaby żadnej podstawy.

Świadectwa cesyjne, eksport i kryształ przyszłej kampanii bez zmian.

Usposobienie rafinady słabe w dalszym ciągu. Pośród rafinerów ujawnia się coraz więcej tendencya ku wznowieniu syndykatu.

Komisya notowań na ostatniem posiedzeniu zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 50,400 pudów, stacya Zarudyńce po 4 rb. 20 kop. na maj—czerwiec (Towarzystwo Toporowieckie—bankowi handlowo-przemysłowemu);

2) 18,000 pudów, stacya Biała Cerkiew, po 4 rb. 20 kop. na styczeń—luty (cukrownia Horodyszcze—Pustowarnia»—Bregmanowi i komp.);

3) 50,400 pudów, stacya Kozanka, po 4 rb. 15 kop. na styczeń—marzec (Towarzystwo W. Olczedajowieckie—Mirkinowi);

4) 25,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 15 kop. na styczeń (Towarzystwo Szomoroskie—Mirkinowi);

5) 35,000 pudów, stacya Monasterzyska, po 4 rb. 14 kop. na styczeń (Towarzystwo Cybulowieckie—Mirkinowi).

Ostatnie wiadomości.

Rewizya senatora Garina. Korespondent petersburski „Local Anzeigera" donosi, że rewizya senatora Garina w intendenturze w Moskwie natrafiła na ślad olbrzymich nadużyć, sięgających wielu milionów rubli w wydziale robót publicznych, oraz ministerstwa komunikacyi. Popełniono oszustwa głównie przy zamawianiu lokomotyw i wagonów, oraz przy robotach wodnych.

Wybory w Katowicach. Rząd pruski w dalszym ciągu karze urzędników za głosowanie na kandydatów bloku polsko-centrowego w Katowicach. Wczoraj otrzymało świeżo 11 urzędników pocztowych zawiadomienie o przeniesieniu do małych miasteczek. Interpelacyę w tej sprawie ze strony polskiej w parlamencie uzasadniać będzie poseł Korfanty.

Obrady socyalistów. Rozpoczęły się w Berlinie obrady zjazdu pruskiej partyi socyal-demokratycznej, które trwać będą przez 3 dni. Jednym z głównych punktów porządku dziennego zjazdu jest sprawa organizacyi polskiej frakcyi rewolucyjnej (?).

Flota szwedzka. W Szwecyi toczy się obecnie gorąca dyskusya nad sprawą utworzenia głównej podstawy operacyjnej dla floty pod Sztokholmem i jednocześnie silnego ufortyfikowania stolicy, w celu obrony przed ewentualnym napadem nieprzyjaciela.

W Hiszpanii Wielki wiec robotników w Katalonii bardzo zaniepokoił koła rządowe. Teroryści na wiecu zaproponowali proklamowanie strajku powszechnego, którego celem ma być wymuszenie amnestyi dla wszystkich osób, skazanych za udział w rozruchach lipcowych. Rząd wydał szereg rozporządzeń, aby nie dopuścić strajku do skutku i aby zapobiedz możliwym zaburzeniom. Kapitan generalny, Weyler, wyjechał do Barcelony.

Rewelacye brata Vecsery. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają nader sensacyjne rewelacye brata bar. Maryi hr. Vecsery, smutnej bohaterki tragicznego zgonu arcyksięcia Rudolfa, o towarzyszących zgonowi ich obojga okolicznościach. Według tych wersyi arcyksiążę następca tronu pragnął przeprowadzić rozwód ze Stefanią i zawrzeć morganatyczny związek małżeński z baronówną Vecserą. Ponieważ jednak usiłowania uzyskania rozwodu okazały się bez skutku, postanowili oboje razem skończyć śmiercią samobójczą. Rankiem znaleziono więc w pamiętnej willi, w Mayerlingu, oboje bez życia. Obok łóżka zastrzelonego arcyksięcia Rudolfa leżał rewolwer, obok zwłok baronówny Vecsery — flaszeczka po wypitej truciznie.

Telegramy.

(Od koresp. własnych).

Obchód grunwaldzki.

Kraków.— Komitet, urządzający obchód grunwaldzki, ustalił następujący program uroczystości: nabożeństwo, pochód na Wawel, odsłonięcie pomnika Jagiełły, zlot sokołów, wystawa sztuki polsko-czeskiej, wystawa pamiątek grunwaldzkich, przyjęcie delegatów. Projektuje się także wybicie medalu pamiątkowego.

Kandydatura Rabskiego.

Poznań. — Rabski cofa swoją kandydaturę z powodu nadwątlonego stanu zdrowia. Na mandat poznański wysuwają kandydaturę robotniczą.

Wystawa niemiecka w Poznaniu.

Poznań.— Wystawa niemiecka natrafia na trudności natury finansowej.

Stołypin o sytuacyi.

Petersburg. — Stołypin zdawał sprawę w Carskiem Siole o sytuacyi w państwie.

Intendentura.

Petersburg. — Dostawcy intendentury nie będą pociągnięci do odpowiedzialności, wskutek niemożności uzasadnienia prawnego, że wynagrodzenia pobierane przez nich za różne usługi były łapówkami; przytem pociągnięcie do odpowiedzialności dostawców zmusiłoby ich do ukrywania prawdy przed sądem, co znów zaszkodziłoby sprawie wykrycia nadużyć, dokonanych przez urzędników intendentury.

Jeszcze Pietrow.

Petersburg.— Do gazety „Ruś" telegrafują z Paryża między innemi następujące szczegóły z przeszłości Pietrowa: Został on niegdyś aresztowany w Saratowie pod nazwiskiem Fiłatowa; podczas badania nie chciał składać żadnych zeznań. Wzięto go za byłego oficera z Sewastopola, Jasnenkę, zbiegłego z katorgi. Pietrow zachowaniem swojem potwierdził to przypuszczenie. Następnie pod nazwiskiem Jasnenki ofiarowuje swe usługi wydziałowi ochrany. Wysyłają go etapem do Sewastopola dla sprawdzenia osobistości. W drodze Pietrow symuluje obłąkanie. Umieszczono go w szpitalu, skąd niebawem zbiegł.

Nowy syndykat.

Petersburg.– Formuje się syndykat fabrykantów wyrobów tytuniowych z kapitałem 8½ mil. rubli.

Wyrok.

Petersburg.—W sprawie komitetu s.-d. wydano wyrok, skazujący 9-ciu oskarżonych na osiedlenie.

Odrzucenie skargi.

Petersburg.—Główny sąd wojenno-okręgowy odrzucił skargę kasacyjną skazanych w Czernihowie na śmierć za ucieczkę z więzienia nowozybkowskiego.

Zjazd.

Petersburg.—Grupa osób wszczęła starania u Stołypina o pozwolenie na zwołanie w maju w Petersburgu zjazdu przedstawicieli drobnego i średniego przemysłu.

Walka z alkoholizmem.

Petersburg.—Zamierzone jest urządzenie zjazdów psychiatrów, poświęconych specyalnie walce z alkoholizmem.

Rosya i Japonia.

Spalato. — Przybyła do Spalato eskadra francuska pod dowództwem admirała Pivot. Dn. 22 grudnia Pivot złożył wizyty władzom miejscowym i był nawzajem rewizytowany. Wieczorem odbył się koncert na cześć eskadry. Dn. 25 grudnia eskadra zamierza odpłynąć do Tunisu. W związku z tym wyjazdem eskadry szerzą się pogłoski alarmujące o naprężeniu stosunków pomiędzy Rosyą a Japonią.

Zniesienie ograniczeń.

Petersburg.—Rada zjazdów przedstawicieli handlu czyni starania o zniesienie ograniczeń przy przyjmowaniu żydów do szkół handlowych, a również o zakazanie policyi wchodzenia na zgromadzenia giełdowe celem sprawdzania praw zamieszkiwania obecnych tam żydów.

Projekt prawodawczy.

Petersburg. — Ministerstwo handlu ma wnieść do Dumy projekt prawodawczy o regulowaniu działalności trustów i syndykatów.

Projekt reorganizacyi policyi.

Petersburg.—Specyalna podkomisya pod przewodnictwem Trusiewicza opracowała projekt reorganizacyi policyi.

Wniosek październikowców.

Petersburg. — Październikowcy zamierzają wnieść do Dumy Państwowej wniosek prawodawczy, dotyczący pensyi urzędników generał-gubernatorstw.

Przepisy egzaminacyjne.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty opracowało projekt przepisów o składaniu egzaminów przed rządowemi komisyami egzaminacyjnemi dla osób, które ukończyły wyższe zakłady naukowe zagranicą. Wymaganą będzie w takich razach matura rosyjska.

Mianowanie.

Petersburg. — Wiceminister komunikacyi, Miasojedow, ma być mianowany członkiem Rady Państwa.

Rożne.

Petersburg.—Do Dumy Państwowej ma być wniesiony projekt otwarcia 2 wyższych agronomicznych zakładów naukowych.

Petersburg — Oddano pod sąd 5 komisarzy petersburskiego zarządu miejskiego za fałszerstwa i defraudacye.

Petersburg. — Izba sądowa skasowała wyrok sądu okręgowego, który zobowiązał towarzystwo „Rosya" do wypłacenia sum ubezpieczeniowych strażnikom, którzy ucierpieli podczas pogromu w Białymstoku 1905 r. Izba uznała, że towarzystwo ubezpieczeń nie odpowiada za nieszczęśliwe wypadki, wynikłe skutkiem zaburzeń ludowych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Na wczorajszem posiedzeniu specyalna narada przy departamencie spraw kolejowych wypowiedziała się za pozostawieniem bez zmiany obecnej taryfy dla pasażerów klasy III. Stosunek zaś między taryfą klasy III a taryfami klas wyższych zamiast dotychczasowego 1 : 1¾ : 3, ma się przedstawiać w cyfrach: 1 : 1½ : 2½.

Moskwa. — Zamknięte zostały zjazdy chirurgiczny i terapeutyczny.

Ryga.—Burza, szalejąca przez całą dobę, wstrzymała ruch parostatków i tramwajów. Woda w Dźwinie podniosła się o 5 stóp. Pociągi przybyły ze znacznem opóźnieniem. W mieście zerwało kilka dachów. Zabitych 2 przechodniów. Woda zabrała znaczną ilość budulca. Straty znaczne.

Petersburg—Wczoraj w soborze Petropawłowskim złożone zostały zwłoki Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza. Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani i książę Wilhelm szwedzki złożyli na trumnie wieńce z żywych kwiatów.

Tambów. — W powiecie borysoglebskim 6 uzbrojonych mężczyzn napadło na klasztor Mesowski: zraniono kasyera i zrabowano 300 rubli.

Ekaterynosław. — W nocy między stacyami Berdiansk — Trojany ograbiono jednego z pasażerów na 62 rb.; trzej uzbrojeni napastnicy zeskoczyli z pociągu w biegu.

Ufa. — Tłum włościan, złożony z 300 ludzi, pochwycił w pobliżu wsi Sergijewki trzech baszkirów, którzy popełnili kradzież u obywatela ziemskiego. Złodziei pobito straszliwie. 2 zmarli, trzeciego napół martwego starosta odwiózł do szpitala ziemskiego.

Konstantynopol. — Odłożono ofiarowanie wzorów rosyjskiej wystawy pływającej. Przedstawiciele wystawy przyjmowani byli w pałacu Dolma-Bacheza przez oberszambelana.

Wiedeń. — Przybyła do Berlina misya chińska, obznajmiająca się z ustrojem państwowym państw europejskich.

Frederikshald (Norwegia). — Maszynista przybyłego z Rygi parostatku norweskiego zmarł na cholerę. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności.

Meiningen. — Odbył się obrzęd ślubny wielkiego księcia sasko-wejmarskiego z księżniczką Karoliną sachsen-meiningeńską.

Pekin.—Rząd polecił administracyi w prowincyi syniańskiej wziąć na siebie zarząd szkół chińskich w Tybecie i postarać się o urządzenie we wszystkich okręgach Tybetu chińskich zakładów szkolnych.

Teheran. — Zaprzeczają pogłoskom o śmierci Rachim-chana. Ten ostatni ukrywa się widocznie w Muganie. Gubernatorem Karadżadagu mianowany został z Tabrisu Serdar-Mucha-chan.

Bordeaux. — Awiator Delagrange zabił się podczas wzlotu próbnego.

ROZMAITOŚCI.

Koniec warkocza. Rząd chiński reformuje «państwo środka», nakazując swym poddanym obciąć warkocze. Najpierw zreformuje się w ten sposób wojsko, potem młodzież, potem policyę i t. d. Wśród starochinów panuje rozpacz, warkocz jest dla nich bowiem świętością, symbolem patryotyzmu i palladynm państwa chińskiego. Gdy one znikną, upadną Chiny. Ale rząd chiński jest nieubłagany i przeprowadzić chce siłą swą reformę.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej